

KONKRETY

nr 50

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 749 • 12 grudnia 1986 r. • 15 zł

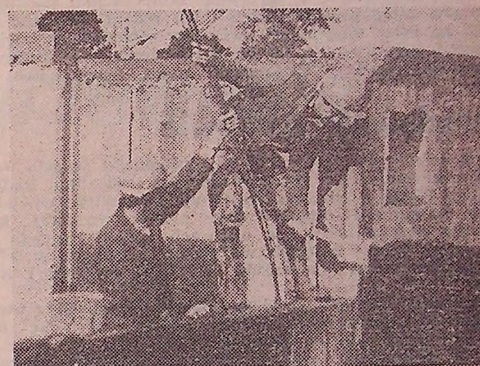
W numerze: ■ Miedziowa Barbórka '86
— str. 3 ■ Dojrzewanie — str. 3 ■ Aloesy,
banany i... — str. 5 ■ Mnogość propozycji
i niezły poziom... — str. 6 ■ Reformowanie
reformy — str. 7 ■ Kowalski w urzędzie
— str. 10 ■ Koniec wojny 30-letniej — str. 10
■ Statystycznie rzecz biorąc — str. 11 ■
Szukajmy Groffików — str. 12



Jakie będą efekty poszukiwań i eksperymentów? Jedno jest pewne — twórcy współczesnej biżuterii nie stracili kontaktu z publicznością, a „srebrne” wystawy przynoszą BWA niezły zysk!

Sen srebrny czarnej kotki

str. 8-9



Niektóre fabryki domów są związane organizacyjnie z przedsiębiorstwami budowlanymi, a inne są w pełni usamodzielnione. Ale jedno i drugie przypominają jaszczurki, które żyją zjadając własny ogon.

**Fabryki betonowych
snów**

str. 4

Już za tydzień świąteczne wydanie „Konkretów”, a w nim wiele interesujących reportaży, wywiadów, felietonów, ciekawostek, konkursów. Słowem — ten numer warto już dziś zamówić u znajomej kioskarki.

Zapamiętaj! 32-stronicowy numer „Konkretów” ukaże się 19 grudnia 1986 roku.

Spojrzenia Roberta Szecówki



Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR

10 bm. odbyło się drugie w tym roku posiedzenie Egzekutywy KW PZPR poświęcone ocenie funkcjonowania przemysłu miedziowego. Przed południem członkowie egzekutywy wizytowali poszczególne zakłady pracy KGHM, rozmawiali z robotnikami na stanowiskach pracy, z górnikami — pod ziemią. Na spotkaniach z kierownictwem i aktywnym partyjnym zapoznali się z najważniejszymi problemami zakładów i ich załóg.

Następnie w siedzibie dyrekcji KGHM omawiano stan realizacji wniosków z poprzedniego posiedzenia Egzekutywy KW, które odbyło się w lutym br. i dotyczyło problemów ekonomicznych kombinatu oraz udziału jego zakładów w rozwiązywaniu żywnościowych spraw socjalnych i mieszkaniowych społeczeństwa zagłębia miedziowego. Stwierdzono, że większość wniosków realizowana jest pomyślnie.

W bieżącej pięcioletniej produkcji miedzi elektrolitycznej powinna osiągnąć ustabilizowany poziom 390 tys. ton rocznie, srebra — 750 ton, kwasu siarkowego — 300—350 tys. ton, ołowiu — 7 tys. ton. Kontynuowana będzie realizacja podstawowych inwestycji m. in. rozbudowa kopalni „Rudna”, budowa kopalni „Sieroszowice”, oraz stawu osadowego „Żelazny Most”. Konsekwentnie i planowo realizowane będą inwestycje w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Przyjęte przez egzekutywę wnioski wspierają te zamierzenia kierownictwa KGHM, które służą poprawie efektywności gospodarowania i sprzyjają skutecznemu rozwiązywaniu problemów załóg pracowniczych i ich rodzin. Zalecono podjęcie działań na rzecz umocnienia związków zawodowych, zwiększenia roli partii, organizacji społeczno-politycznych w realizowaniu zadań gospodarczych i społecznych przez poszczególne zakłady KGHM.

Obradowali posłowie

8 bm. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. W pierwszej części obrad wspólnej z Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON z udziałem wojewody legnickiego omówiono założenia programowo-organizacyjne przedkongresowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach PRON. Przyjęto również szczegółowe zasady uczestnictwa posłów i radnych w zebraniach oraz konferencjach gminnych, miejsko-gminnych i miejskich ruchu.

W kolejnym punkcie obrad posłowie zapoznali się z uwarunkowaniami towarzyszącymi realizacji ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego z 20 lipca 1983 r. w Legnicy. W dyskusji m. in. z udziałem przewodniczących rad narodowych z Legnicy i Paszowic oceniono, iż ustawa najpełniej realizowana jest w sferze przedstawicielskiej i samorządowej. Wskazano również na potrzebę kontynuowania prac, które doprowadziłyby do pełnej zgodności obowiązujących aktualnie przepisów z ustawą. Istnieje tu bowiem wiele jeszcze niedomagań.

(p)

Funkcjonowanie samorządów

Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Legnicy i Wydział Ekonomiczny KW PZPR byli organizatorami konferencji naukowej nt. „Funkcjonowanie samorządów załogi przedsiębiorstw — pierwsze doświadczenia i wnioski”. Na konferencji — która odbyła się 2 bm. w klubie „Dziwiarz” w Legnicy — przedstawiono pozytywne, jak i negatywne przykłady funkcjonowania samorządów przedsiębiorstw w oparciu o informacje z poszczególnych branż.

Głównymi referentami byli współtwórcy ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa: prof. Ludwik Bar, doc. Tomasz Afeltowicz i doc. Bronisław Ziemiński.

(t)

Kampania przedkongresowa w PRON

W maju 1987 roku upływa czteroletnia kadencja Rady Krajowej i rad wojewódzkich PRON oraz dwuletnia kadencja ogniw II Kongresu ruchu. Poprzedzać go będzie kilkumiesięczna kampania na wszystkich szczeblach działalności PRON, w szczególności w ogniwach podstawowych. Oceniane będą dokonania ruchu, określone kierunki i metody pracy w najbliższych latach.

W legnickim kampania przedkongresowa rozpoczęła została 10 listopada br. spotkaniem Prezydium RW PRON ze zbiorowymi uczestnikami ruchu. 14 listopada odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego RW PRON, w trakcie którego zatwierdzono materiały i założenia kampanii. Z kolei 17 listopada kierownictwo RW spotkało się z przewodniczącymi terenowych rad PRON w celu omówienia koncepcji programowo-wyborczej kampanii. 15 grudnia br. odbędzie się posiedzenie plenarne RW PRON poświęcone kampanii przedkongresowej. Poprzedzi je wiele spotkań działaczy ruchu z mieszkańcami województwa, przedstawicielami partii, stronnictw politycznych, zbiorowymi uczestnikami ruchu. Do końca stycznia przyszłego roku powinny zakończyć się zebrania ogniw PRON, a do końca lutego zjazdu programowo-wyborczego rad terenowych. 20 marca odbędzie się II Wojewódzki Programowo-Wyborczy Zjazd delegatów i uczestników ruchu.

W trakcie kampanii przedkongresowej i podczas zjazdu wojewódzkiego zostaną wybrane kierownictwa rad terenowych i Rady Wojewódzkiej. Przewiduje się, iż rady terenowe będą liczebnie zbliżone do rad narodowych w danej jednostce administracyjnej. Rada Wojewódzka PRON liczyć będzie 100 osób. Na II Kongresie PRON, według wstępnych założeń, Legnickie będzie reprezentowane przez 16 delegatów.

(SZ)

Przeciw alkoholizmowi

Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy zorganizował 19—21 listopada konferencję dla członków administracji zakładów pracy.

W programie konferencji uwzględniono następującą tematykę: uchwała zjazdu PZPR a problematyka alkoholizmu, alkoholizm w zakładzie pracy i przeciwdziałanie oraz skutki ekonomiczne i moralne, powstawanie nalogu, choroba i leczenie, kryminalne skutki alkoholizmu, realizacja ustawy i społeczna działalność, ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przestrzeganie jej w zakładzie pracy.

Udział w konferencji wzięło 40 uczestników z 22 zakładów, m. in. z Huty Miedzi „Legnica”, Gminnej Spółdzielni „Sch” Piekarni W., Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych w Legnicy, WPEC, Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy.

Jednym zdaniem

▲ 1 bm. — swoje propozycje i uwagi do projektu planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i gminy w roku 1987 zgłosili członkowie KMG PZPR w Przemkowie podczas obrad plenarnych komitetu. ▲ 3 bm. — problemami patologii społecznej zajmowali się członkowie plenum MK ZSL w Legnicy. ▲ 5 bm. — podczas wspólnego posiedzenia radnych SD w WRN z prezydium WK SD omówiono projekt wojewódzkiego planu rozwoju drobnej wytwórczości i usług do roku 1990. ▲ 5 bm. — bieżącym problemem organizacyjnym poświęcona była narada konferencyjna sprawozdawczo-wyborcza w zakładzie robót górniczych KGHM: nowym I sekretarzem KZ wybrano Jerzego Mazura (lat 38). ▲ 8 bm. — o problemach pracy z młodzieżą mówiono podczas obrad plenarnych MK ZSL w Lubinie. ▲ 10 bm. — Plenum GK ZSL w Pielgrzymce omawiało zagadnienia produkcji rolnej w gminie.

Są domy, brakuje energii i gazu

Członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej działającej przy Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych nie mają łatwego życia. Przed laty administracja miejska przekazała im pod zabudowę domków jednorodzinnych nieużytkowane działki obiecując, że sprawy te załatwione zostaną wkrótce. Teraz, kiedy większość domków jest już prawie gotowa, okazuje się, że na spółdzielczym osiedlu nie ma ani elektryczności, ani gazu. Kolejne terminy wykonania instalacji energetycznej nie są dotrzymywane. Z kolei instalacje gazowa młodzi spółdzielcy będą musieli wykonać w czynie społecznym.

Nie mamy nic przeciwko czynom społecznym, tylko dlaczego nie powiedziano o tym spółdzielcom od razu.

(EB)

Kłopoty z surowcem

Legnicka „Hanka”, największy w kraju producent bielizny, boryka się od dłuższego czasu z kłopotami surowcowymi. Od II kwartału br. występują znaczne zaległości w dostawach, wynoszące około 200 ton bawełny. Jest to tym bardziej dotkliwe, iż planowane dostawy i tak są mniejsze od możliwości przerobowych zakładu. W tej sytuacji kierownictwo firmy zdecydowało się podjąć produkcję bardziej pracochłonnych wyrobów, aby zapewnić ciągłość pracy zakładu.

Obecnie w magazynach „Hanki” znajdują się zapasy bawełny na dwa tygodnie pracy zakładu, ale dalsze dostawy surowca są podobno w drodze.

W ciągu 8 miesięcy wyprodukowano tu 30,3 mln szt. wyrobów, czyli o 2 mln sztuk mniej niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

(AS)

Ostatnia podróż Hłaski

„Hłasko był typem marzyciela, takim trochę dużym dzieckiem. Chociaż był bardzo intensywnie, nie był tak silny psychicznie, jak można by wnioskować po jego budowie fizycznej. Siedział czasami godzinami na plaży w Ejfacji, patrzył w morze, marzył (...). W końcu lat pięćdziesiątych jego wydawca, Caspar Witsch, powiedział, że Marek Hłasko za dziesięć lat będzie albo geniuszem, albo nie będzie go wśród żywych...” — to fragment reportażu (pióra K. Bodanki), w którym ostatni gospodarz i przyjaciel Marka Hłaski, H.J. Bobermin, odsłania po raz pierwszy tajemnice schyłku życia pisarza. Reportaż można przeczytać w najnowszym numerze „ODRY”, w którym ponadto m.in.: zestaw tekstów Borgesa i o nim, scenariusz głośnego na Zachodzie filmu „Paradygmat” K. Zanussiego, rozmowa z Peterem Brookiem, K. Braun zastanawia się „Gdzie jest Grotowski?”, M. Porębski pisze o „zagrożonej wartości”.

Redakcja „Odry”

■ Jawor

Sztandar dla jaworskich młodzieżowców

Jaworska organizacja młodzieżowa jest jedną z najprężniejszych w województwie. Z jej szeregów wyszło wielu działaczy, zasiadających obecnie w Miejskiej i Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Kilku jest członkami Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, a trzech weszło w skład obecnego Komitetu Wojewódzkiego. Dowodem uznania dla działalności tego zarządu była czwartkowa uroczystość w Klubie Technika.

Zarząd Miejski ZSMP w Jaworze otrzymał na niej sztandar. Na jego ufundowanie złożyły się efekty finansowe prac podejmowanych przez członków organizacji i kwoty przekazane przez jaworskie zakłady pracy. Przewodniczący zarządu Jerzy Wojda przyjmował sztandar z rąk przewodniczącego Honorowego Komitetu Fundacji Sztandaru Mariana Nawrockiego oraz specjalnie przybyłych na uroczystość sekretarza Zarządu Głównego ZSMP, Jerzego Rasiulewicza.

(miś)

■ Jawor

Nowości dla rolników

W ubiegłym tygodniu odbyła się w jaworskiej kuźni rada techniczna. Rozwiązywanie w ten sposób technologicznych i konstrukcyjnych problemów ma w tym zakładzie wieloletnią tradycję. Prócz fachowców zakładu uczestniczyli w ostatniej radzie przedstawiciele z 6 instytutów naukowych zajmujących się opracowywaniem nowych konstrukcji maszyn rolniczych.

Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych są jedynym w kraju producentem pielników i obsypników. Tym też maszynom poświęcono najwięcej u-

■ Raciborowice

Sto lat

Cementownia „Podgródzie” w Raciborowicach istnieje już sto lat i zalicza się do najstarszych w Polsce. Jubileusz załoga obchodziła na zamku „Grodziec”, który przed kilkoma laty objęła swym mecenatem, skutecznie ratując go od ruiny.

Ta jedyna na Dolnym Śląsku cementownia rodziła się dwukrotnie. Po wojnie trzeba ją było odtwarzać niemal od podstaw. Najszybszy rozwój produkcji nastąpił w latach siedemdziesiątych, z kolei lata osiemdziesiąte przyniosły unowocześnienie technologii. Zadbano też o ochronę środowiska, instalując urządzenia odpylające. Podjęto produkcję wysokiej klasy cementu „350”.

Stuletni zakład coraz bardziej odczuwa jednak starcze dolegliwości. Niezbędna stała się modernizacja wydziału produkcji klinkieru oraz rozbudowa linii wytwarzania wapna budowlanego i nawozowego. Brakuje jednak środków. Czynione są starania, aby uzyskać je z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie w zamian za dostawy cementu.

W br. „Podgródzie” wyprodukuje 150 tys. ton cementu i 60 tys. ton wapna.

(A.P.)

wagi. Malejący ostatnio popyt na nie zmusza do wprowadzania nowych rozwiązań konstrukcyjnych.

Podczas rady przedyskutowano nową, znacznie unowocześnioną, wersję pielnika. Ręczne sterowanie zastąpiono w nim tzw. krociami stabilizującymi. Przeprowadzone próby potwierdziły trafność rozwiązania. Omawiano także możliwość rozpoczęcia produkcji pielnika uniwersalnego. Zapewniłoby to rolnikom możliwość wyboru rodzaju sterowania. Koncepcja ta jednak upadła.

Zaproszeni do obrad specjaliści i naukowcy opowiedzieli się za wprowadzaniem równoległe różnych typów tego samego urządzenia.

(miś)

Przysłona zero



Kapitałny remont budynku trwał dwa lata — pisze do nas p. Stefan Brandys z ulicy Chojnowskiej 52 w Legnicy — a kapitałne partaczenie w moim mieszkaniu — w tymże budynku — trwa już sześć lat. Pięć lat mieszkam na gołym betonie w mieszkaniu pozabawionym częściowo tynków, w mieszkaniu bez instalacji ogrzewczych. Jest coraz chłodniej, zbliża się zima — jak mam ją przeżyć? Właśnie — jak? Być może, odpowiedzieć na to pytanie potrafi dyrektor PGKiM w Legnicy.

(t)

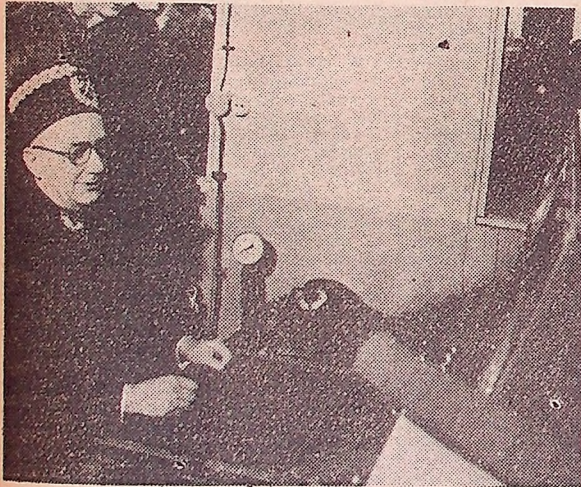
Miedziowa Barbórka '86

Uroczystości o charakterze centralnym rozpoczęły się w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym spotkaniem kierownictwa KGHM z młodymi, przodującymi górnikami, jakie odbyło się w siedzibie kombinatu 1 grudnia. Następnego dnia odbyło się spotkanie przodujących górników, na którym ogłoszono wyniki plebiscytów: „Konkretów” na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego '86”, którym został Józef Kiełar z Zakładu Robót Górniczych KGHM oraz „Polskiej Miedzi” na najlepszą brygadę KGHM.

3 grudnia w Lubinie odbył się tradycyjny „Skok przez skórę”, który obejrzał Marian Orzechowski i Alfred Miodowicz. Przed południem przewodniczący OPZZ przebywał w kopalni „Lubin”, gdzie na dole spotkał się z załogami przodkowymi, a następnie wziął udział w dyskusji z aktywnym związkowym zagłębia. Tego samego dnia w Zabrze odbyła się centralna akademie barbórkowa, na której udekorowano najwyższymi odznaczeniami państwowymi reprezentantów wszystkich branż polskiego przemysłu wydobywczego. Tytuły „Zasłużony Górnik PRL” otrzymali: Antoni Bober, główny inżynier do spraw mechaniki górotworu w ZG „Lubin” i Kazimierz Stańczyk, szef służby bhp w Zakładzie Budowy Kopalń KGHM.



Uroczyste wręczenia szpad górniczych dokonuje Mirosław Pawlak — dyrektor generalny KGHM.



Minister hutnictwa i przemysłu maszynowego uruchamia pierwszy szpad w ZG „Sieroszowice”.

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Główne uroczystości barbórkowe w zagłębiu miedziowym rozpoczęły się 4 grudnia od uruchomienia pierwszego szybu wydobywczego kopalni „Sieroszowice”. Symbolicznego uruchomienia urządzeń szybowych dokonał minister hutnictwa i przemysłu maszynowego Janusz Maciejewicz. Następnie w Polkowicach odbyła się uroczystość wręczenia honorowych szpad górniczych, uważanych

tradycyjnie za jedno z najwyższych honorowych wyróżnień. Otrzymało je 53 górników, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej.

Na akademii w ZG „Lubin” organizacja związkowa otrzymała sztandar ufundowany przez załogę kopalni.

W obchodach górniczego święta w zagłębiu miedziowym wziął także udział wiceprzewodniczący CKKR PZPR, poseł

ziemi legnickiej Jerzy Wilk. Uczestniczył on m. in. w zebraniu partyjnym macierzystej POP w Hucie Miedzi „Głogów” i w „Karczmie Piwnej” ZG „Polkowice”.

Centralna akademie barbórkowa rozpoczęła się o godz. 12 w cechowni ZG „Rudna” — największej i najnowocześniejszej kopalni KGHM. Przybyli na nią przedstawiciele wszystkich zakładów wydobywczych i przedsiębiorstw górniczych KGHM, budowniczości LGOM, weterani pracy, rodziny górników. W akademii wzięli udział ministrowie Marian Orzechowski i Janusz Maciejewicz oraz przedstawiciele władz województwa legnickiego.

Podczas akademii najbardziej zasłużonym górnikom wręczono wysokie odznaczenia państwowe i resortowe. Orderem Sztandaru Pracy I klasy udekorowano: Jana Bartońca, Ferdynanda Kolodziejka, Józefa Leszczyńskiego, Czesława Ludynia, Władysława Serafina, Edwarda Serwacha i Bruno Vogelgesanga. Tytuły „Zasłużonego Górnika PRL” nadano: Czesławowi Bożkowi, Romanowi Kamińskiemu, Stanisławowi Warsawskiemu, Jerzemu Woźniakowi i Józefowi Zuberowi.

Imprezy kulturalno-rozrywkowe i sportowe, zorganizowane przez zakłady pracy KGHM z okazji tegorocznej Barbórki potrwają do 15 grudnia.

(dob)

Miniony rok przyniósł wyraźne zahamowanie procesu zmniejszania się liczebności partii. Liczba wstępujących do partii z upływem miesięcy coraz bardziej przewyższała już liczbę odchodzących w tym okresie, przede wszystkim skreślanych. Tendencja ta umocniła się. Zbliża się do końca pierwszy od dawna rok, który partia zakończy z liczbą członków i kandydatów większą niż 1 stycznia. Przy pewnych wahanach — wiadomo, że wpływ wywiera urlopowo przerwa letnia — tendencja ponownego wzrostu liczebności partii nasila się teraz z miesiąca na miesiąc. Nie podaję w tym miejscu danych liczebności, ponieważ zgodnie z zasadą jawności oraz ustalonym od kilku lat rytmem informacyjnym Komitet Centralny poda je do wiadomości po definitywnym podsumowaniu, najprawdopodobniej w marcu.

Mamy do czynienia z procesem bardzo ważnym i wielomówiącym. Nie trzeba dowodzić, co oznacza ustabilizowanie tendencji do powiększania się partii w świetle świeżej, jakże gorzkiej pamięci tego, co działo się w latach 80, 81, 82 i 83, po części jeszcze w 1984 r. Kilku słów komentarza wymaga jednak fakt, że obecnie, po lekceważeniu niedawnych doświadczeń, napływ do partii nie ma nic wspólnego z uganianiem się za rekordami, obniżaniem kryteriów i wymagań, środkami czy półśrodkami natury administracyjnej. Dzięki temu narastający obecnie proces jest autentyczny i wiarygodny.

Dojrzewanie

Na podkreślenie zasługuje też wiek i skład socjalny nowych kandydatów PZPR. Są to w większości ludzie młodzi, w tym wielu dwudziestolatków. Zadaje to kłam tezie o trwałym zalamaniu się wizerunku partii w oczach młodej generacji. Wyrażną, choć chciałoby się napisać, że wciąż jeszcze za małą, większość stanowią wśród wstępujących robotnicy. Przybywa stopniowo rolników. Zwiększa się, choć w powolnym tempie, liczba przedstawicieli młodej inteligencji. Otwiera to perspektywę korzystnych zmian w składzie partii. Zmian, na które — co tam owiać w bawelnę — czekamy od dawna.

Ale najważniejszy w tym wszystkim jest inny fakt, właściwie cała grupa faktów. Chodzi o następstwa tego, że kandydaci, dziś już także spora liczba członków PZPR z kilkuletnim stażem, podjęli swój wybór ideowy i polityczny w warunkach gorących sporów i wyraźnie zaznaczających się podziałów. Nie słyszeli za to oklasków, wielu natomiast spotykała reakcja odwrotna.

Nie zgłosili się po buławę w tornistrze. Przeciwnie, jedynie co partia mogła im (i może) zaoferować to brzemień trudnych zadań, dodatkowych obowiązków, znacznie zastrzeżonych przez IX i X Zjazd wymagań statutowych. Mówiąc inaczej, partia przestała kusić i wabić. Postawiła na to, że magnesem przyciągającym wartościowych ludzi będzie prawda, silna zachęta — perspektywa rzetelnej i pozytywnej służby. Ma to ogromne znaczenie dziś i jutro. Tworzy bowiem podstawy do prognozy, że partijna generacja lat osiemdziesiątych okaże się wartościowa, potrafi zdać kolejne egzaminy, przed jakimi niechybnie stanie.

Oczywiście tym, którzy ostatnio wstąpili bądź wkrótce wstąpią do partii, należy pomóc w zdobywaniu wiedzy: doświadczenia, w dojrzywaniu politycznym, przekształcaniu się w działaczy. Niemalby jest zasób doświadczeń, których wykorzystanie może i powinno temu służyć. Nie brak regul i wskazań, które dotyczą tej kwestii. Mam na myśli szkolenie, służące mu programy i wydawnictwa oraz liczne formy organizacyjne. Nie o nich zamierzam jednak pisać. Sądzę bowiem, że kwestią rozstrzygającą jest uławnienie nowym towarzyszom poznania smaku partyjności. To w istocie klucz do zadania, jakie musimy rozwiązać.

Kandydaci nie głoszą, ale mają prawo zabierania głosu. Czy pamiętamy, by do tego zachęcić, by to ułatwić? Czy bierzemy pod uwagę, jak silnym przeżyciem bywa pierwsza wypowiedź na partyjnym zebraniu? Czy staramy się okazać należne uznanie włożonemu w to wysiłkowi? Czy poświęcamy dosyć uwagi włączaniu stawiających pierwsze kroki w partii do zespołów, komisji, grup powoływanych w celu przygotowania ocen, wniosków, projektów? Czy dostatecznie zajmujemy się innymi kwestiami, od których zależy poczucie, że „się ze mną liczą”, satysfakcja, że „jestem potrzebny”?

Wśród środków kształtowania członka partii najważniejszą jest to, co w skrócie można określić jako „pedagogikę zadań”. Szkolenie — tak, cała reszta — tak. Ale wiadomo, że nie nie zastąpi wychowania przez pracę w danym wypadku partyjnym. Jak poznać predyspozycje i zainteresowania? — to ważne pytanie. Trafna odpowiedź pozwala uniknąć sytuacji, w której wskutek mechanicznego doboru zadania, nieuwzględnienia jednostkowych cech i możliwości, ukrada się rozczarowanie i zniechęcenie. Działalność partyjna wymaga równocześnie doboru człowieka do zadania i zadania do człowieka. W przypadku kandydatów jest to kwestia zasadnicza.

Jest jeszcze jedna prawda zbyt często zapomniana. Nie tak nie przekonuje, wychowuje i kształtuje, jak dobry przykład. Na nie gadania o wychowaniu kandydatów w organizacji, której członkowie z wieloletnim stażem wymagają się od zadań, lekceważą obowiązki, ukazują w codziennych sytuacjach twarz inną niż na zebraniu. Otoczenie wywiera zawsze wpływ silniejszy niż słowa. Rzecz w tym, by był to wpływ dobry, zachęcający, prawdziwie wychowawczy.

(L.K.)

z obrad Sejmu

Nad projektem nowelizacji prawa lokalowego

O lepsze prawo lokalowe

Wystąpienie GENOWEY GREN — posłanki ziemi legnickiej, podczas plenarnych obrad Sejmu 25 listopada 1986 r.

Rząd wniósł dziś pod obrady Sejmu projekt nowelizacji prawa lokalowego. Inicjatywa ta wychodzi naprzeciw licznym wnioskom i postulatom zgłoszonym w toku ostatniej kampanii wyborczej, gdzie wręcz zobowiązano nas do zajęcia się tym tematem na forum Izby.

Gospodarka mieszkaniowa i lokalowa — była, jest i przez wiele jeszcze lat pozostanie przedmiotem szczególnego zainteresowania społeczeństwa. Dość wspomnieć, że ponad 70

proc. spraw, z jakimi zwracają się do nas obywatele podczas dyżurów poselskich, dotyczy kwestii mieszkaniowych. Jest to również — co z zażenowaniem musimy stwierdzić — ta dziedzina naszej działalności, w której podejmowane interwencje są zdecydowanie mało skuteczne.

Przyczyn tego stanu rzeczy nie ma jak sądzić potrzeby szerzej przedstawiać. Szczegółowego znaczenia nabiera troska o właściwą i racjonalną gospodar-

kę tym, czym dysponujemy. Podjęcie zatem nowelizacji prawa lokalowego w warunkach, gdy wiele jego dotychczasowych rozwiązań przeżyło się bądź mija się z odczuciami społecznymi — wydaje się być zabięciem koniecznym.

Podstawowe staje się zatem pytanie: Czy przedłożony Sejmowi projekt ustawy o zmianie prawa lokalowego uwzględni potrzeby społeczne?

(Ciąg dalszy na str. 4)

Wielka płyta — ślepy zaulek budownictwa mieszkaniowego. Technologia, na którą wylano całe cysterny pomysłów i słusznosci. Jest kładkami architektów, przekleństwem dla inwestorów i administratorów. Domy z wielkiej płyty porażają monotonią i brzydotą, są przykładem usankcjonowanego wielkiego marnotrawstwa cementu, stali i wszelkich rodzajów energii. Fabryki domów, czyli wytwórnie wielkiej płyty, jakich setki „nasadziliśmy” w czasach romantyzmu ekonomicznego, zamiast przyspieszyć rozwiązanie problemu mieszkaniowego stały się skutecznym hamulec. Nie jest bowiem możliwe, aby pociąg do którego doczepia się wciąż nowe wagony dojechał do celu, jeśli do paleniska lokomotywy wrzuci się nie zmienione porcje paliwa, a przez dziurę w kotle uchodzi znaczna część wytworzonej pary. Tak jest z wielką płytą.

Nasze bloki mieszkaniowe są o 30 procent cięższe od budowanych w krajach sąsiednich. Cięższe cementem i stalą. Przy tej skali technologicznej rozrzutności, a może raczej marnotrawstwa, o ile musiałaby wzrosnąć produkcja cementowni i stalowni, aby fabryki domów mogły sprostać rosnącym zamówieniom na prefabrykaty? A gdyby nawet się udało, to przecież wzrosła by ogólna skala marnotrawstwa. I tu można postawić kolejne pytanie: ile domów można by wybudować, gdyby tę materiałową technologię „odchudzić”? Nie przypadkiem radykalnie lansują tezę, że, per saldo, najrozsądniejszym rozwiązaniem byłoby rozjechanie fabryk domów buldożerami i zastąpienie ich oszczędniejszymi i nowocześniejszymi technologiami. Bo pomimo ogromnych kosztów ekonomicznych, a także społecznych takiej operacji, byłoby to zejście ze ślepego toru wielkiej płyty, który wiedzie donikąd.

Obóz umiarkowany opowiada się za modernizacją zmierzającą do „odchudzenia” wielkopłytywowej technologii, czyli do zmniejszenia zużycia stali i cementu, a także podwyższenia parametrów termicznych.

Nie wdając się na razie w merytoryczną wartość obu lansowanych poglądów można powiedzieć, że dyskusje obu stron mają dla praktyki wartość identyczną, jak spory średniowiecznych teologów na temat: ile diabłów mieści się na końcu szpilki? Tymczasem „diabeł” jest jeden — jest nim szara codzienność. Fabryki domów — te związane organizacyjnie i ekonomicznie z przedsiębiorstwami budowlanymi, i te w pełni usamodzielnione (co piąta fabryka w kraju) przypominają jaszczurki, które żyją zjadając własny ogon. Czyli wędrują na granicy życia i śmierci. Chroniczny brak podstawowych materiałów odbija się na ich wynikach finansowych. A te z kolei wykluczają jakiegokolwiek realne marzenia o modernizacji technologii, skoro brakuje pieniędzy na zabieg tak podstawowy jak odtworzenie majątku produkcyjnego. A nawet jeśli są, sprawa też nie jest taka prosta.

W Legnickim jedyną fabryką domów jaka zdobyła się na modernizację jest wytwórnia w Lubinie, posiadająca także sporą filię w odległej o kilkanaście kilometrów Ścinawie. Potentat prefabrykacyjny w zagłębiu miedziowym. Ale

Fabryki betonowych snów

Janusz Dobrzański

ten potentat mógł sobie pozwolić na modernizacyjny zabieg tylko dzięki zastrzykowi finansowemu z budżetu wojewódzkiego. Modernizacja kosztowała około 100 mln złotych — prawie 80 procent tej sumy wyłożył wojewoda. Inaczej fabryka, korzystając wyłącznie z własnego funduszu rozwoju, musiałaby ciuć przez 4—5 lat. W co zainwestowano te pieniądze, w jakim kierunku poszła modernizacja? Najogólniej mówiąc w bardzo kontrowersyjnym, bo porównywalny koszt jednej izby montowanej ze zmodernizowanych płyt wzrósł o 11 procent w porównaniu do czasów sprzed modernizacji. Czy zatem 100 milionów wydano sensownie? Gdyby o to zapytać szefów firm budowlanych wnoszących bloki w Lubinie czy w Polkowicach odpowiedź brzmiałaby — tak. Gdyby mieli się wypowiedzieć budowlani z Legnicy, Złotoryi, Chojnowa czy Jawora odpowiedź brzmiałaby — nie. O co chodzi?

Otóż o potrzebie zmodernizowania lubińskiej wytwórni zaczęło się mówić już parę lat temu, a dokładnie od momentu katastrofy budowlanej w Polkowicach, kiedy to runęła część świeżo wznoszonego wieżowca. Stwierdzono wówczas, że technologia WWP na „enerdowskiej” licencji nie nadaje się dla budownictwa na terenach górniczych. Bo bloki według niej wznoszone są mało odporne na szkody górnicze i wstrząsy parasejsmiczne.

W roku 1983 zgromadzono fundusze i sporządzono wstępne założenia techniczne. Po wielu perypetiach (projektowanie — „Miastrprojekt” Tychy, wykonawstwo — ZREMB Tychy i Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa-Przemysłowego nr 1) przy niewstrzymanywaniu produkcji — co jest wielką zasługą całej załogi fabryki — w 1986 roku modernizacja stała się faktem. I przyniosła to, co zakładano. Produkowane prefabrykaty nadają się w pełni do wznoszenia budowli na terenach górniczych, odpowiadają obecnie obowiązującym normom projektowym (chodzi głównie o gabaryty klatek schodowych), posiadają lepszą izolację termiczną, która wyeliminuje zmorez przemarzania ścian. Przy okazji zdolność produkcyjna fabryki wzrosła o 17 procent, co w realiach Legnickiego nie jest bez znaczenia. Ale...

Ale do produkcji zmodernizowanych prefabrykatów zużywa się o 7 proc. więcej stali zbrojeniowej, a pracochłonność wzrosła o 20 procent. A więc jest rzecz logiczną, że cena jednej izby musiała podskoczyć o jedenaście procent (miała na to wpływ także lepsza izolacja termiczna).

Budowlani z Jawora mówią — i nie

bez racji — że jest to bez sensu, bo gdzie Jawor, a gdzie kopalnie miedzi? Po co budować bloki ze wzmocnionych płyt tam, gdzie zagrożenie szkodami górniczymi nie występuje?

Dyrektor lubińskiej fabryki twierdzi, że „nie wszystko, co „siedzi” w tych 11 procentach można uznać za realnie wyższy koszt. Jeżeli poprowadzi się rachunek ciągłony, to okaże się, że można nawet mówić o pewnych oszczędnościach. Nowe płyty mają bowiem to do siebie (zwłaszcza płyty stropowe), że po zmontowaniu nie pracują na złączach, a płyty stropowe nie odkształcają się, co wyklucza konieczność ich tynkowania. A fabryka szykuje się do kolejnego etapu modernizacji, która ma podnieść jej zdolność produkcyjną z 6400 izb obecnie do 8000 w roku 1989 i umożliwić produkcję dwu rodzajów płyt: „górniczych” i normalnych. Wojewodę ma to kosztować 50 mln, a fabrykę 10, bo tylko tyle jest w stanie wyasygnować z własnego portfela. Czyli nadal zamierza się inwestować w rozwój sponiewieranej wielkiej płyty. I to wcale niemałe sumy.

Radykalnie lansujący rozjechanie buldożerami fabryk domów kierują się trzecim racjonalizmem. No bo tak: technologia wielkiej płyty skutecznie wiąże projektantów, do których są ciągle pretensje za to, że jedną trzecią elementów projektują niepotrzebnie, że zajmują się produkcją tzw. formatków, które służą wyłącznie do zarabiania pieniędzy, a bloki wychodzące spod ich ołówków są jednakowo brzydkie i kosztowne. A do tego jeszcze udają, że są zawałeni robotą, a tak naprawdę to najczęściej zawałają terminy. Ale cóż ci projektanci mogą innego? Wielka płyta nie daje prawie żadnych możliwości twórczych, wszelkie próby wprowadzania innowacji rozbijają się o niechęć wykonawców, a zyc z czegoś trzeba. Skoro można zarobić na „formatkach” i innej nikomu niepotrzebnej, ale wymaganej przepisami robocie — no to się je zarabia.

Technologia wielkiej płyty jest niezwykle kosztowna. Podstawowe materiały do produkcji płyt (cement, stal, materiały izolacyjne) wicie się najpierw do fabryki domów — ponosząc ogromne koszty transportu. Potem wielkie „pociągi drogowe” wiozą gotowe płyty na place budów odległe często o kilkadziesiąt kilometrów — a więc znów koszty: amortyzacja taboru, praca, paliwo. A do tego sama specyfika wielkiej płyty — czyli ogromne zużycie stali i cementu. Czy nie lepiej raz z tym skończyć? Lepiej. Ale nie da się tego zrobić metodą buldożera. Z wielu względów, nie tylko zresztą ekonomicznych. Można

jednak i trzeba założyć likwidację fabryk domów, ale metodą małych kroków. Bo jest je czym zastąpić.

Oto technologia szkieletowa. Montuje się stalowy, azurowy szkielet budynku, samonośny i wytrzymały. Szkielet wypełnia się ścianami z lekkich, doskonałych termicznie materiałów. Wszystko robi się na budowie, a zużycie cementu, w porównaniu z wielką płytą, spada niemal do zera.

Oto technologia monolityczna. Na budowę zwozi się piasek, cement i stal. Budowanie polega na montowaniu stalowych szalunków wielokrotnego użytku, wstawianiu do nich uzbrojenia i zalewaniu wyprodukowanym na miejscu betonem. Zużycie cementu i stali mniejsze o 20—30 procent.

A gdzie jeszcze inne oszczędności? A gdzie fakt, że w tych dwóch technologiach można zrealizować niemal każdą wizję projektanta?

Powie ktoś — racja, ale przecież nie jesteśmy przygotowani do ich stosowania. I słusznie. Ale czy mamy skazywać się na wielką płytę? Z pełną świadomością jazdy po ślepych torze? Bo przecież nie zanoszą się na to, aby przybyło nam stali i cementu.

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM od bodaj dziesięciu lat buduje bloki według technologii monolitu. Jeśli dobrze pamiętam, to myślą przewodnią powierzenia firmie tego zadania, było sprawienie monolitu jako technologii przyszłości, która miała zostać upowszechniona. Eksperyment się udał, ale budownictwo monolityczne nie wyszło poza skalę eksperymentu. Dlaczego? W monolitu trzeba sporo zainwestować, a żadna firma budowlana nie jest tym zainteresowana, nie tylko ze względów finansowych, chociaż one grają główne skrzypce.

W materiałach przygotowanych na październikową Egzekutywę KW PZPR w Legnicy wyczytałem, że administracja ma zamiar wyasygnować z budżetu wojewódzkiego 300 mln złotych na modernizację wrocławskiej fabryki domów. Fabryka ta zaopatruje bowiem Legnickie w deficytowe tu prefabrykaty. I taki postawiła warunek — 300 milionów na modernizację. Pomijam już fakt, że ta transakcja, w kontekście wrocławskiego „programu osiem”, wydaje się dość ryzykowna. Ale nie to jest najistotniejsze. Chodzi o to, czy nie byłoby korzystniej przeznaczyć tych pieniędzy, albo ich części na wsparcie rozwoju technologii nowocześniejszych od wielkiej płyty?

Przeprowadźmy hipotetyczny rachunek. Jeżeli udało by się, dzięki modernizacji technologii, zmniejszyć zużycie podstawowych materiałów tylko o 10 procent, to na przykład w roku 1987 zamiast planowanych 4200 mieszkań, udało by się wybudować 4620. A są przecież oszczędniejsze technologie. Ale to tylko teoretyczne rozważania. A do praktyki droga daleka. Jedno wszak wydaje się bezsporne: na dłuższą metę fabryki domów są fabrykami betonowych snów o rozwiązywaniu problemu mieszkaniowego. Snów tak twardych jak rzeczywistość, która się nie zmienia, jeśli się nie otrząśniemy, aby wybrać lepszą drogę. Drogę z pewnością trudną, ale wiodącą do celu.

z obrad Sejmu

O lepsze prawo lokalowe

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Projekt zawiera wiele interesujących propozycji, które niewątpliwie wzbogacą przepisy prawa lokalowego z korzyścią dla gospodarki mieszkaniowej, utrzymania budynków w dobrym stanie technicznym oraz poprawy administrowania zasobami mieszkaniowymi. Poszczególne jego propozycje, w stosunku do dotychczas obowiązujących, są bardziej precyzyjne, eliminują w dużej mierze wieloznaczność i pozwolą w przyszłości uniknąć wielu sporów między dysponentem mieszkania, a obywatelom. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie zapisy sformułowane w projekcie i aktach wykonawczych są jednoznaczne, nie budzące zastrzeżeń, że znajdują zrozumienie i akceptację społeczną. Do niektórych z nich chciałabym się odnieść.

■ Po pierwsze — istotną, moim zdaniem, nowością w proponowanych rozwiązaniach ustawowych jest m. in. jednoznaczne uregulowanie gospodarki zakładowymi lokalami mieszkalnymi. Sprzyjać to powinno zarówno zwiększeniu zainteresowania tą formą budownictwa oraz dobre służyć stabilizacji załóg pracowniczych. Mam jednak wątpliwość, czy w świetle proponowanych zmian w rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie czynszu najmu za lokale mieszkalne i użytkowe — ten ostatni cel zostanie w pełni osiągnięty. Otóż zgodnie z paragrafem 9 — cytowanego wyżej rozporządzenia — pracownik, który odszedł z zakładu, a nie przysługuje mu prawo do lokalu zastępczego, o płaca czynsz podwyższony o 200 proc. Uważam, że to podwyższenie jest zbyt niskie i jedynie może ograniczyć, a nie wyeliminować dotychczasowe praktyki. Nadal będzie się opłacać zmieniać pracę. Nie bardzo również rozumiem, czym kierował się projektodawca, różniąc te opłaty, bo np. w PGR kształtują się one na poziomie 400 proc.

■ Po drugie — interesującą propozycją w projekcie ustawy jest uregulowanie dotyczące uprawnień najemcy, który dokonuje zamiany lokalu większego na mniejszy. Można mieć nadzieję, że zaproponowane rozwiązanie pozwoli w przyszłości odzyskać część mieszkań. Materiałna bowiem zachęta jest bez wątpienia najbardziej skutecznym mechanizmem.

Rodzi się jednak wątpliwość, że przyjęte ustalenie zakłada, że ekwiwalent pieniężny otrzymuje najemca, który opuszcza mieszkanie o podwyższonym standardzie — a takie postawienie sprawy — w moim przekonaniu — stanowić będzie istotny hamulec w systemie zamiany. Mieszkania większe to głównie lokale w starym budownictwie, gdzie najczęściej występuje tylko woda i gaz. Dlatego — moim zdaniem — należałoby stworzyć warunki zachęcające również tę grupę do zamiany mieszkań. Można naturalnie rozważyć również i taką ewentualność: skoro decydujemy się na ekwiwalent pieniężny przy zamianach, czy nie należałoby nim objąć także osób dobrowolnie rezygnujących z mieszkań. Byłaby to ogromna szansa na odzyskanie mieszkań w sposób prosty i szybki.

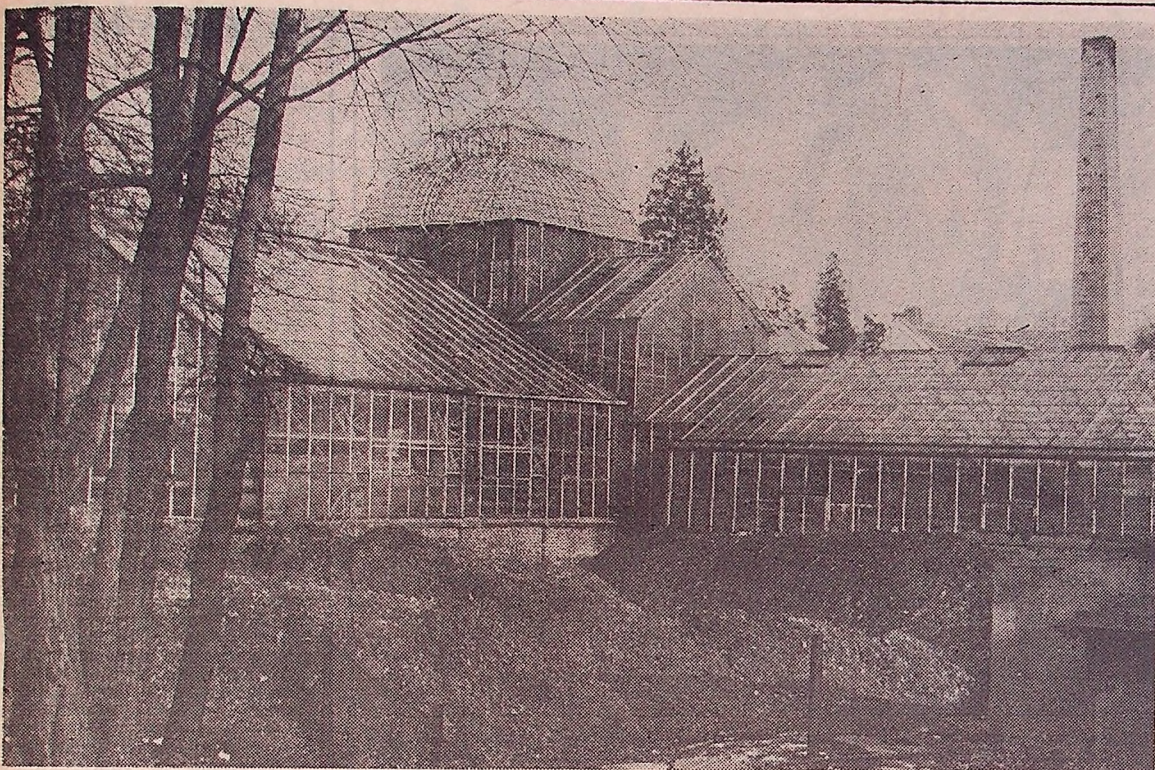
■ Po trzecie — praktycznie całkowitym milczeniem pominięto w projekcie problem uregulowania systemu eksmisji. Zdaje sobie sprawę, że w warunkach ciągłego braku pomieszczeń zastępczych rozwiązanie tej kwestii jest niezwykle trudne, że najbliższa przyszłość nie rokuję tu większych nadziei. Nie zwalnia to jednak projektodawcę od obowiązku poszukiwania innych, skuteczniejszych niż dotychczas rozwiązań.

■ I po czwarte — nieco przestarzałe wydaje się być w obecnej sytuacji obowiązujące kryterium uprawniające do otrzymania mieszkania kwaterunkowego

— próg 5.400 złotych. Jest to kwota zbyt niska i niewiele jest dziś osób kwalifikujących się do otrzymania takiego mieszkania. Uważam, że powinna się ona kształtować co najmniej na poziomie minimum socjalnego w wysokości proponowanej np. przez związki zawodowe.

Uważam, że zmiany w prawie lokalowym winny iść również w kierunku uruchomienia mechanizmów społecznych sprzyjających poszanowaniu istniejących zasobów. Przedłożony projekt jedynie w części spełnia te warunki. Dlatego chciałabym zaproponować następujące rozwiązanie: Stwórzmy w ramach ustawy możliwości dla powołania swego rodzaju „agencji najemców” dla utrzymania ład, porządku i estetyki na terenach zajmowanych posesji. Polegałaby ona krótko mówiąc na tym, że najemcy według określonych zasad przygłębili na siebie część obowiązków np. utrzymania czystości na klatkach schodowych i terenach zielonych w otoczeniu budynków.

Kończąc, wyrażam jednocześnie przekonanie, że zgłoszone uwagi przydatne będą w dalszych pracach nad projektem ustawy.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Aloesy, banany i...

Agnieszka Szydłowska

W ciepłym, nasycenym wilgocią wnętrzu palmiarni nawet głos zmienia barwę, bujna zieleń tłumia odgłosy kroków. Z ciężkiej próby, jaką dla egzotycznej flory stanowiła „ziema stulecia”, rośliny wyszły zwycięsko. Odżyły aloesy, palmy i fikusy, wypuściły mnóstwo młodych pędów. W tym roku — uwaga! — „obrodziły” banany, choć były niewielkie i mniej smaczne od importowanych, to przecież fakt pozostaje faktem! Kwitnie klawia i przyniesiona do palmiarni przez panią Czesławę Szczytłowską tradycja o pięknych błękitnych roślinach, przemogła chorobę araukaria, słowem — rośliny w palmiarńi mają się wręcz doskonale.

„BANANOWY” ŻYWIOT

Podziwiając wspaniałą kondycję roślin załamuję, że te zielone skarby pozostają w ukryciu. Egzotyczne palmy, pięknie komponowane w oryginalne wnętrza oplecione bluszczem, pozwalają odpocząć zmęczonym oczom, odwracając myśli od codziennych trosk. Na palmiarnię patrzyłam oczyma tych, którzy dają wzruszające dowody troski o skrawek egzotyki na legnickiej ziemi. Myślałam o tym, że rośliny, ograniczone garścią ziemi, do której kurczowo przylegają, nie są przecież bytem przez naturę upośledzonym. I one, jak twierdzą miłośnicy przyrody, mają swój sposób porozumiewania się, odczuwają sympatię i antypatię, strach i radość. Na ciepło przyjaznych rąk odpowiadają bujnym wzrostem i kwitnieniem, „znajomych” witają drżeniem liści... Czy tak jest istotnie? O psychologii i socjologii roślin wiemy wciąż bardzo mało. Jedno nie ulega wątpliwości: mają indywidualne upodobania co do ziemi, światła, temperatury i wilgotności, w niesprzyjających warunkach chorują i obumierają. Najtrudniejsze są zimy i zapewnienie mieszkańcom palmiarni odpowiedniej temperatury. Tegoroczna zima zapowiada się dość łagodnie, ale jeśli przez wybite szyby wdziera się mroźne powietrze, na nie kaloryfery i zabiegi opiekunów. A palmiarnia ma swoich zaciekłych wrogów. Mają po dwanaście, piętnaście i dwadzieścia lat. Podbiegają pojedynczo lub grupami, z solidnymi kamieniami w dłoniach. Raz, dwa, trzy i... udało się! Leci kolejna szyba. Gruby rechot roznosi echo po parku... Ledwie wprawiono wytłuczone szaryby, już zdążyli przypomnieć, że są, działają.

Z pewnością przydałyby się częstsze patroli MO w tym rejonie. Apelujemy do mieszkańców przyległych ulic: Nie pozwólcie wandalom i chuliganom na bezmyślne niszczenie palmiarni! Wprawienie każdej szyby jest bardzo kosztowne, a mroź to śmiertelne zagrożenie dla cieplarnianych roślin.

SPRZYMIERZENY

Tych palmiarnia ma niepomiernie więcej. Cieszy mnie, że coraz więcej mieszkańców naszego województwa interesuje się losem palmiarni. Wzruszające są wpłaty pieniężne na konto odbudowy palmiarni, pochodzące od dzieci ze szkół podstawowych Lubina. W Legnicy, jako pierwsze, zadeklarowały pomoc przy porządkowaniu otoczenia palmiarni uczennice należące do koła ZMW przy Liceum Medycznym. Dziewczeta wraz z opiekunką, panią Jolantą Pawelczyk, przeprowadziły także zbiórki makulatury, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przekazały na konto palmiarni. Legnicki Klub Kolekcjonera przeznaczył na odbudowę palmiarni dochód z giełdy książek, Edward Mirowski, malarz z Głogowa — trzy akwarele, które podczas wernisażu w Muzeum Miedzi rozlosowano wśród wykupujących losy. Liczę na to, że nie będą to działania odosobnione.

Oprócz społecznego zainteresowania cieszą także działania podjęte przez PGKiM w porozumieniu z Urzędem Miejskim. Alfred Jarecki, dyrektor PGKiM nawiązał kontakt z Biurem Studiów i Projektów Rozwoju Rolnictwa Pracowni Rolnej we Wrocławiu. Biuro podjęło się inwentaryzacji szaty roślinnej parku Miejskiego oraz opracowania projektu nowych nasadzeń, zgodnych z charakterem parku. Oznacza to, że odtąd sadzenie drzew i pielęgnacja parku będą podporządkowane jego pierwotnej koncepcji. Przedstawiciel biura projektowego odwiedził Legnicę, a po obejrzeniu palmiarni, podjął się także opracowania koncepcji użytkowej obiektu. Oba projekty sfinansuje Urząd Miejski.

Na co dzień egzotyczną florą opiekują się: Maria Pecherska, Teresa Czerniakiewicz, Helena Szuk, Zofia Osińska i Marzena Osińska.

Palmiarnia potrzebuje solidnego remontu, to wszystko — oświadczają krótko. — Wewnątrz raz zimno, raz ciepło, nie ma właściwych warunków utrzymania roślin. Dla potwierdzenia tych słów pokazują nieszczęsne wywieźniki i wybite szyby...

Pani Grażyna Urbańska, pełniąca obowiązki kierownika Zakładu Zieleni Miejskiej, a zarazem czuwająca nad

zdrowiem i pielęgnacją roślin wylicza, co zrobiono po ekspertyzie przeprowadzonej przez Wojewódzkie Biuro Projektowe. Przeprowadzka składu opału znajdującego się obok palmiarni, powinna się odbyć jeszcze w tym roku. Teren obok palmiarni został już prawie całkowicie uporządkowany, obmurowanie oczyszczonych z mchu i samosiejek. Tę część parku szpeci jeszcze składowisko popasytanych ławek i innych rupieci należących do ZMM. Znajdująca się obok szopka-rudera — powinna chyba zostać wyburzona. W przylegającej do palmiarni szklarni, ZMM nadal prowadzi hodowlę roślin doniczkowych i rabatowych.

POMYSŁY I PROPOZYCJE

Legniczanie interesujący się losami palmiarni, zwracają uwagę na konieczność oddzielenia palmiarni od produkcji prowadzonej przez ZMM. Jest to słuszne i konieczne. Po „wyprowadzeniu się” ZMM, pozostaną przy palmiarńi dwa przylegające do niej pomieszczenia: mnożarka i szklarnia, w których przed laty hodowano orchidee i przechowywano rośliny wystawiane na lato do parku. Mnożarka — twierdzi pani Urbańska — mogłaby służyć do hodowli poszukiwanych roślin egzotycznych, które zwiedzający pragnęliby mieć u siebie w domu. Ale co ze szklarnią? Jest ona również w nie najlepszym stanie, trzeba naprawić obmurowanie, być może, także wymienić fragmenty konstrukcji. Pomieszczenie jest obszerne i mogłoby z powodzeniem służyć do ekspozycji roślin. W szklarni można byłoby wydzielić także kącik, do którego przyniesliby szkielety hodowanych przez siebie gatunków mieszkańcy miasta. Czy ten pomysł ma szansę realizacji?

Na zakończenie — już jako ciekawostka — jeszcze jeden, bardzo oryginalny pomysł, choć liczący sobie lat z górą dziesięć. W 1974 roku podupadająca palmiarnia zainspirowała pana Edwarda Kamińskiego, ówczesnego studenta Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej, do obrania palmiarni jako tematu pracy magisterskiej. Powstał w ten sposób projekt kopuły w kształcie kuli na planie dziesięcioboku foremnego. Efekt architektoniczny znakomity, proponowane rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne — funkcjonalne i tanie. Za pomysł i projekt autor otrzymał nagrodę specjalną, ufundowaną przez SłTB oraz Przewodniczącego Budownictwa Przemysłowego „Zachód” we Wrocławiu. Może w przyszłości zaprojektowana przez inżyniera Kamińskiego palmiarnia stanie w którymś z miast naszego województwa?

Uśmiech losu

CZY ZNASZ FILM RADZIECKI?

— konkurs pod takim hasłem ogłosiliśmy w numerze 46/96 „Konkrety”. Otrzymałmy 196 rozwiązań, w tym 897 prawidłowych. Oto właściwe odpowiedzi: 1. Tania Tiotkina 2. Elen Klimow, 3. Wania, 4. „Siedemnaście mgieł wosny”, 5. „Gorzkim romans”, 6. W 1941 roku, 7. Ewa Szykułczyńska, 8. „Los człowieka”, 9. „Wojna i pokój”, 10. „Step”, 11. „Oni walczyli za ojczyznę”, 12. 165, 10. „Pieczęć — Lawoczi”.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozdawaliśmy atrakcyjne nagrody, które otrzymują: A WYCIĘCZKI DO ZSKR (50 proc. dopłaca ZW TPPP) — Edward Kaweckie, ul. Hoża 3, 59-330 Ścinawa; A REPRODUKCJE — Katarzyna Kurzańska, ul. Głogowska 48, 59-325 Przemków; A FOTOTAPETY — Daniel Wielgosz, ul. Skalików 27 m. 3, 59-320 Polkowice; A TORBY FIRMOWE — Ryszard Zabłocki, ul. Wolowska 37, 59-330 Ścinawa; Stanisław Łazicki, Lasowice 39, 59-243 Ruja; Kazimiera Rajor, Górna Sucha 11, 59-320 Polkowice; Lidia Budzińska, ul. Hoża 6, 59-330 Ścinawa; Agata i Mirosław Durkaczowie, ul. Jelenia 6 m. 11, Wrocław.

W sprawie odbioru nagród prosimy o kontakt z Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Legnicy, ul. Lampiego 9, tel. 313-22 lub 299-04.

CZY ZNASZ KULTURĘ BULGARIJ?

W numerze 37/96 ogłosiliśmy konkurs wiedzy o kulturze bułgarskiej. Nadeszło 789 rozwiązań, w tym 653 prawidłowe. Oto prawidłowe odpowiedzi: 1. Cyryl i Metody, 2. Władysława Warneńczyka w Warnie, 3. Za czasów cara Szymona (893-927), 4. „Walka się zaczyna”, 5. „Nasze serca biją mocno” — Iwan Wazow, 6. Paweł Weżinow „Gwiazdy nad nami”, Wiktor, 6. Paweł Weżinow „Gwiazdy nad nami”. Przez pomyłkę został rozstrzelany Sawa Konstantinow Sawow a nie Szilan Konstantinow Sawow, 7. W Płowdiw w 1883 r., 8. Rok powstania państwa bułgarskiego i rok zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, 9. Iwana Wazowa, 10. Pajsijs Chilen-darski, ok. 1762 r., 11. Cyryl i Metody, 12. „Orzeł Bułgarski”, zał. w Lipsku w 1946 roku. Później wychodziła pod zmienioną nazwą „Bułgarska Gazeta Narodowa”, 13. Błaga Dimitrowa.

Nagrody rzeczowe ufundowane przez Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, Zarząd Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Legnicy oraz Wojewódzki i Miejski Bibliotekę Publiczną wylosowali: A RADIO-ODBIORNIK — Zbigniew Ludwicki, ul. Poleska 2 m. 6, 59-220 Legnica; A KOMPLET KSIĄZEK BULGARSKICH — Renata i Karolina Kaweckie, ul. 1 Maja 14 m. 1, 59-330 Ścinawa; A KOMPLET PŁYT BULGARSKICH — Zdzisław Jagodziński, ul. Karkonoska 5, 59-220 Legnica; A CERAMIKA BULGARSKA — Kazimiera Wielgosz, ul. Skalików 27 m. 3, 59-330 Polkowice; A KOC — Piotr Malinowski, Czerwieńsk, JW 1517; A SPIW — Jolanta Smyk, Parchów; A „KUCHNIA POLSKA” — Jadwiga Mycielska, ul. Krynicka 91 m. 6, 59-595 Wrocław; A „SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH” — Józef Wielgołowski, ul. 1 Maja 16 m. 7, Zielona Góra; A „SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH” — Jerzy Stelmach, ul. Mickiewicza 81 m. 2, Opole.

W sprawie odbioru nagród prosimy kontaktować się z dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy, ul. Piastowska 22, tel. 279-04.

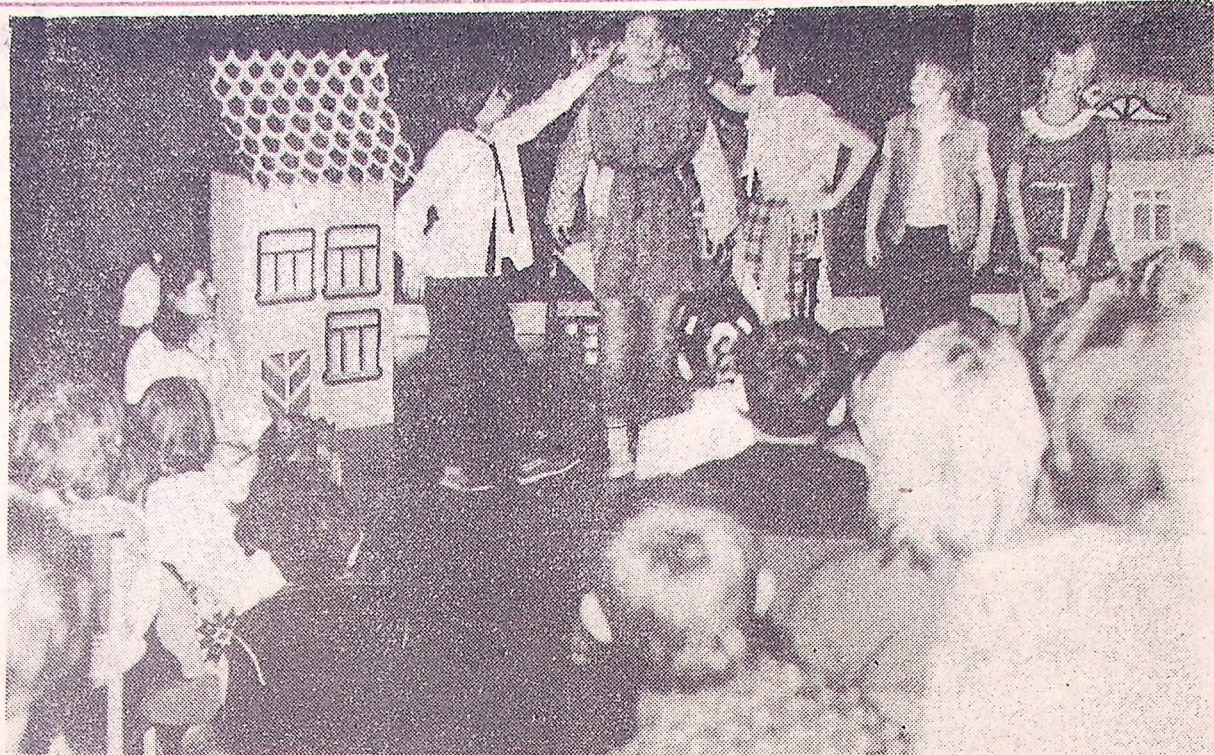
Wszystkim szczęśliwcom serdecznie gratulujemy, zapraszając do udziału w innych konkursach ogłaszanych na naszych łamach.

KONKURS: OSTROŻNIE Z OGNIEM!

PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW PRZECIWPÓŻAROWYCH, SZCZEGÓLNIE NA WIOSNĘ I LATEM LEŻY W INTERESIE KAŻDEGO Z NAS! — tak brzmi prawidłowe rozwiązanie konkursu ogłoszonego w numerze 32/86 „Konkrety”. Otrzymałmy 11567 rozwiązań, w tym 9363 prawidłowe. Atrakcyjne nagrody rzeczowe ufundowane przez Komendę Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy wylosowali:

A RADIO „TARABAN” — Sebastian Sternak, ul. Marcowa 16, 67-200 Głogów; A ZEGAR SCIENNY — Agata Skrabucha, ul. Zymierskiego 2 m. 5, 59-310 Chocianów; A LE-MIERSKI — Beata Raer, Mołczyce 2, 59-230 Pleszew; A LAMPKA NOCNA — Genowefa Gadamka, ul. Budziszyńska 37 m. 2, 59-300 Lubin; A PLEKAK — Tadeusz Nizyński, ul. Słowackiego 9 m. 4, 59-225 Chojnow; A ZEGAREK NA REKĘ — Michał Ślabecki, ul. Traugutta 8 m. 9, 59-300 Lubin; A LUTOWNICA — Janusz Krasinski, ul. Ociosa 31 m. 9, 59-320 Polkowice; A ALBUMY — Małgorzata Stankiewicz, ul. 1 Maja 180 m. 15, Zielona Góra; Celina Modrzejewska, Małków 23, 59-081 Mielków, woj. wrocławskie; Dariusz Mitrega, aleja Wolności 4 m. 10, 59-330 Kowary; A PLYTA DŁUGOGRAMOWA — Małgorzata Woźnica, ul. Zwirki i Wigury 39 m. 5, 59-220 Legnica.

Nagrody można odebrać codziennie w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Legnicy, ul. Piotra i Pawła 6, pok. służby prewencji w godz. 8-15.



Dyplom laureata i prawo udziału w eliminacjach centralnych w grupie dziecięcej zdobył również teatr muzyczny „Wróblek” ze Szkoły Podstawowej w Witnicy (woj. gorzowski) za przedstawienie „Opera o Krzysztofie Kolumbie” którego fragment widzimy na zdjęciu.
Fot. Zbigniew Kaluża

Mnogość propozycji i niezły poziom...

Siedem zespołów młodzieżowych i osiem dziecięcych — reprezentujących północne i zachodnie województwa kraju — wzięło udział w tegorocznym Przeglądzie Rejonowym III Ogólnopolskiego Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej, który odbył się w minioną sobotę i niedzielę w Legnicy. Wszystkie zespoły dziecięce przewinęły się przez sceny Młodzieżowego Domu Kultury, młodzieżowe zaś występowały w Legnickim Centrum Kultury i Wojewódzkim Domu Kultury.

W pierwszej grupie dyplomy laureata z jednoczesną kwalifikacją do eliminacji centralnych w Poznaniu przyznano Międzyzakołnemu Zespołowi Teatralnemu WDK w Szczecinie za spektakl „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” według Mirona Białoszewskiego w reżyserii Sylwestra Woronieckiego oraz Teatrowi Prób z Liceum Ogólnokształcącego w Wągrowcu (województwo pilskie) za spektakl „Druga nauka chodzenia” Aleksandra Jurewicza w reżyserii Jana Kaspera. Jury korzystając ze swych możliwości zakwalifikowało dodatkowo do Poznania Teatr Poezji „Pro memoria” ZSO w Koszalinie za przedstawienie „Wędrowka jedną życie jest człowieka” Edwarda Stachury. Z tym, że sformułowanie tej decyzji przez komisję nie jest — moim zdaniem — najszcześliwsze. „... jury rekomenduje do ewentualnego udziału w eliminacjach centralnych...” Otóż należałoby chyba użyć tu bardziej jednoznacznych, konkretnych

określeń, a nie bawić się w jakieś ewentualności... Wyróżniono w tej grupie dwa zespoły: Teatr Małych Form Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy za ciekawą propozycję spektaklu „Zakeria” według Andrzeja Bursy w reżyserii Bogumiły Słomczyńskiej oraz parateatralną „Grupę Czterech” z ZSZ w Swidnicy. Szkoda, że zespół legnicki nie zaprezentował innego spektaklu, o wiele oryginalniejszego, opartego na tekstach napisanych wyłącznie przez młodzież, a traktującego o pokoju i związanych z nim problemach współczesnego młodego pokolenia, spektaklu przesyconego autentycznym, głębokim humanizmem. Cóż, takie są rezultaty bogactwa repertuarowego...

Przebieg zespołów dziecięcych charakteryzował się mnogością propozycji różnorodnych form scenicznych — teatr lalek, kabaret, baśń, przypowieść sceniczna, estrada poetycka, estrada piosenki. Każda propozycja niosła określone wartości i dla zespołu i dla publiczności, nie było właściwie spektakli słabych. W stosunku do lat poprzednich pojawiło się więcej interesujących pomysłów organizacji przestrzeni scenicznej — głównie w teatrach lalkowych, nie było też tyle tandencji w propozycjach plastycznych, zarówno w zabudowie sceny jak i w kostiumach. Najlepiej zaprezentowały się te zespoły, których reżyserzy wyszli od zabawy. Dziecko bowiem wnosi autentyzm na scenę tylko przez zabawę. Każda zaś dobra zabawa charakteryzuje się dużą żywiołowością, i pogodzenie tej za-

bawy ze stałymi, nieublaganymi rygorami sceny jest niezwykle trudne. Nie można więc się dziwić, że próby przeniesienia na scenę utworów o typowej konstrukcji dramatycznej sprawiły zarówno instruktorom jak i dzieciom sporo trudności we właściwym doborze odpowiednich środków wyrazu, zwłaszcza w tworzeniu sytuacji scenicznej, interpretacji roli (budowie roli w czasie), oraz kulturze słowa. Trochę chyba za surowo potraktowany został przez jury „Nasz Teatr”. W protokole czytamy „...Z zaśnem stwierdzamy, że znakomity zamysł inscenizacyjny spektaklu „Kaczki” Naszego Teatru z ZDK „Dziwiarz” w Legnicy zaprzepaszczone zostały przez brak konsekwencji w pracy reżyserkiej...” A przecież, tym „brakiem” była wyłącznie nieustanna, żywiołowa zabawa dzieci na scenie...

Dyplom laureata i prawo udziału w eliminacjach centralnych w grupie dziecięcej zdobyły zespoły: kabaret „Żyła” ze Szkoły Podstawowej w Lubasz (woj. pilskie) za spektakl „W chacie wdowy czyli na ludowo” — scenariusz i reżyseria Jan Pertek, oraz teatr muzyczny „Wróblek” Szkoły Podstawowej w Witnicy (woj. gorzowski) za przedstawienie „Opera o Krzysztofie Kolumbie” Jerzego Litwiniuka w reżyserii Zbigniewa Czarnucha. Wyróżniono: teatr lalkowy „Fiku-Miku” z Wiejskiego Ośrodka Kultury w Jankowej (woj. zielonogórskie) i teatrzyk „Uśmiech” z MDK „Krzyki” we Wrocławiu.

(Bef)

Nieurodzaj na pomysły

Trudności obiektywne, które uniemożliwiają praktycznie jakąkolwiek działalność kulturalną na wsi, omówiono i opisano już wielokrotnie. Zastanawiający jest jednak fakt, że na ogół konkluzja wszystkich tych rozważań jest podobna: przede wszystkim nie mamy armat. A więc nie ma wiejskich bibliotek, nie ma klubów, nie ma kin, nie ma sprzętu, nie ma ludzi chętnych do pracy... Na pytanie — dlaczego tego wszystkiego nie ma — odpowiedź jest także zawsze ta sama: bo nie ma pieniędzy.

I jest to prawda niezaprzeczalna — tyle tylko, że wymagająca uzupełnienia. Na początku lat siedemdziesiątych, kiedy jeszcze można było, z bliżej nieokreślonych funduszy, wyciągnąć dosyć duże sumy, nie tłumacząc się z celowości ich

wykorzystania, w wielu małych ośrodkach gminnych czy też przy większych zakładach produkcyjnych powstało sporo klubów, dość ładnie urządzonych i nieźle wyposażonych. Ale na tym zakończyła się ich działalność. Nie było bowiem pomysłu — co dalej robić z wybudowaną z takim trudem świetlicą oraz nie było kompetentnych osób, które umiałyby sensownie zaplanować atrakcyjną działalność kulturalną. Był więc klub — zabrakło modelu jego działania.

Zamęt kryteriów, odwoływanie się ciągle do tych samych pojęć i bicia na alarm, że polska wieś pograża się w izolacji kulturalnej charakteryzują sposób myślenia i pisania o wyrównywaniu dysproporcji w rozwoju kultury. Podstawowym błędem takiego myślenia jest jednostronność. To znaczy, że przez upowszechnianie kultury rozumie się wyłącznie prezentowanie i przeszczeplanie na grunt wsi osiągnięć profesjonalnych placówek miejskich. Wtłaczanie na siłę treści i form pracy mało atrakcyjnych w tym środowisku, np. prezentacja teatrów amatorskich, odczyty i spotkania literackie, pseudokoncerty rozrywkowe, jest tyleż bezsensowne co szkodliwe. Być może właśnie ten sposób myślenia i dzia-

łania spowodował, że nawet tam, gdzie były możliwości finansowe — działalność kulturalna padła. Niektóre kluby zamieniły się w kioski „Ruchu”, inne zamknięto.

Oczywiście trudno w rozważaniach o upowszechnianiu kultury ograniczać się tylko do roli klubów wiejskich. Istnieją przecież jeszcze tak ważne czynniki jak: książka, film, prasa, radio i telewizja. Jednak żaden z nich nie może odegrać roli ogniskującej potrzeby oraz zainteresowania danej społeczności czy środowiska. Funkcje centrum kulturowego pełnić może jedynie klub, świetlica lub nawet szkoła.

Dobrze działająca placówka kulturalno-oświatowa, z atrakcyjnym programem uwzględniającym przede wszystkim potrzeby i zainteresowania ludzi, którym ma służyć, powinna stanowić podstawę modelu upowszechniania kultury na wsi. Dlatego warto chronić i wykorzystywać te placówki, które jeszcze istnieją, przystosowując ich program do potrzeb danego środowiska, zamiast likwidować, zamknąć lub zawieszać ich działalność do czasu aż nowe koncepcje zostaną wypracowane i zatwierdzone.

(emte)

Jak zbędne koło?

Jestem starszą kobietą w wieku 66 lat, mieszkam wraz z córką Krystyną, która ma dwoje dzieci (w wieku 3 i pół roku i jednego miesiąca). Córka jest matką samotną. Ja jestem wdową po byłym pracowniku PGR Obora. Mieszkam od 1947 r. w Oborze w dawniejszym pałacu. Czuję się bardzo pokrzywdzona, bo tyle lat mieszkam w mieszkaniu rozwalającym się i nie nadającym się do dalszego w nim zamieszkania: wilgoć czuć już na korytarzu, ściany się zypią okropnie. Oprócz nas nikt już nie mieszka w tym niby pałacu, wszyscy dostali mieszkania, a o mnie jakby zapomniano. Mieszkanie moje podlega pod PGR Obora, gdzie mój mąż pracował. Kiedy jeszcze żył, obiecywano mu mieszkanie, ale jakoś zawsze kto inny dostał, tylko nie my. Dyrekcja PGR Obora wie, że mieszkanie to nie nadaje się do dalszego zamieszkania, ale dają mi znów takie jak to, w którym mieszkam, a może jeszcze gorsze: wilgoć okropna, ściany popękane i tynk lecący na głowę. Czy mnie, jako rencistkę, która pracowała od 1947 do 1981 r., nie należy się jakieś mieszkanie zapewniające spokój na te kilka lat starości? Czy już woda w mieszkaniu i ubikacja nie są mi potrzebne? Ktoś zapomina o byłej pracownicy i mojej córce Krystynie. Myślę, iż mam skromne wymagania po tylu latach ciężkiej harówki w PGR Obora. Dostają mieszkania ludzie, którzy mają po jednym dziecku i są samotni, a którzy śmieją się ze mnie i wypychają mnie spod rynniny na deszcz. Myślę, że im potrzebny jest człowiek, który pracuje, ale nie ten, który już swoje zdrowie i lata przepracował. Takiego do kąpi, bo niepotrzebny nikomu, jak zbędne koło u wozu.

Myślę, Redakcjo, iż mi pomożecie. Hcę na Was — jestem już za stara i schorowana i nie wiem, co oni ze mną zrobią, jak nie wezmą tego mieszkania, które mi obecnie proponują, a „pałac” idzie prawdopodobnie do rozbioru. Może jak śmieć wyrzucą gdzieś w ką?

Teresa Dymek
Obora

„Proszę o pomoc”

Jestem inwalidą I grupy. Nie mogę sama nic załatwić, bo nie wychodzę z domu. Jest zima, a ja nie mam kawałka węgla. Za węgiel zapłaciłam w lipcu br. i do tej pory nie dostałam przydziału. Czy mam zamarznąć? Nie wymagam przecież dużo, chcę za własne pieniądze kupić 1000 kg węgla, żeby przeżyć jeszcze kilka miesięcy.

Czy rzeczywiście nikogo to nie obchodzi? Nie mam „pleców” ani „chodów”. Pomóżcie!

Maria L.
Legnica

Precz z uczniem

Oddział Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lubinie informuje, że skarga dotycząca odmowy zabrania ucznia z biletem miesięcznym przez kierowcę obsługującego kurs relacji Ścinawa — Lubin z godziny 12.50 w dniu 21 listopada br. zostanie rozpatrzona w późniejszym terminie, o czym powiadomimy odrębnym pismem. Kierowca, którego skarga dotyczy, przebywa na urlopie.

Krajowa Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Lubinie
dyrektor Stanisław Fudal

Jest mieszkanie!

Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Legnicy w odpowiedzi na notatkę prasową, która ukazała się w numerze 45 Waszego pisma wyjaśnia i informuje: Lokal mieszkalny zajmowany przez ob. Barbarę Choińską przy ul. Selegiennego 17/8 faktycznie stanem swym nakazuje wykwaterować rodzinę na mieszkanie docelowe, odpowiednie pod względem stanu technicznego. Mając na uwadze powyższe, tut. organ wskazał zainteresowanej lokal mieszkalny M-3 w budynku po kapitałowym remoncie przy ul. Korczaka 9, na który ww. Obywatelka wyraziła zgodę. Przekwaterowanie nastąpi do 15 XI 1983 r.

kierownik Wydziału
Spraw Lokalowych w Legnicy
Zdzisław Skuś

Reformowanie reformy

O reformie programowej w szkołach podstawowych z doktorem KRZYSZTOFEM KOSTRZANOWSKIM — dyrektorem legnickiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli Instytutu Kształcenia Nauczycieli rozmawia Maria Kuncaitis.

O reformie programowej w szkołach podstawowych mówiono i pisano sporo, ale w dyskusjach tych rzadko używano argumentów tak jednoznacznych, jak wyniki nauczania. Czy legnickie badania poziomu wiedzy absolwentów szkół podstawowych były ewenementem w skali kraju.

W czasopiśmiennictwie pedagogicznym nie natrafiłem na informacje o podobnych badaniach, więc chyba rzeczywiście na tak dużą skalę (do badań wylosowaliśmy 25 proc. szkół podstawowych województwa legnickiego) była to pierwsza analiza tego typu. W tym roku szkołę podstawową ukończył pierwszy rocznik uczniów, którzy od pierwszej klasy „szedli” nowym programem i na własne dosłownie skórsze doświadczali plusów i minusów zmian. Dla nas była to jedyna szansa, żeby uchwycić efekty tego pierwszego etapu reformowania szkoły. W sumie przetestowaliśmy około 1500 uczniów ze szkół miejskich i wiejskich, po to, żeby określić poziom ich wiedzy z poszczególnych przedmiotów.

Po lekturze raportu: „Wyniki badań nad efektami wdrażania reformy programowej w klasach IV—VIII w szkołach na terenie województwa legnickiego” nasuwają mi się raczej smutne wnioski. Sądząc po wynikach, udało się tylko reforma programu dwóch przedmiotów — przysposobienia obronnego i wiedzy o społeczeństwie.

Reforma programowa ucalała się, bo została wprowadzona. Ale uzyskanych przez nas wyników badań nie można rozpatrywać w oderwaniu od szerszych uwarunkowań. Musimy pamiętać o tym, jakie koleje losu przechodziła koncepcja kształcenia w szkołach podstawowych. Gdy „nasz” ośmioklasista zaczynał w roku szkolnym 1978/9 pierwszą klasę, mieli być pierwszymi absolwentami dziesięcioletniej. W 1981 roku — w ogniu walki o formy i treści kształcenia i wychowania — doszło do wstrzymania reformy strukturalnej na mocy uchwały sejmowej. Nastąpił gorączkowy okres przestawiania programów i planów nauczania w klasach starszych. Rok później pospiesznie włączano w ramy ośmioklasistki gotowe programy dla dziesięcioklasisty. Reforma strukturalna „padła” więc w zderzeniu z realiami ekonomicznymi. Dla pedagogów był to niewątpliwie regres, bo jednak dziesięcioklasista stwarzała szanse wyrównania startu młodzieży do wyższych szczebli edukacji.

Ala reforma programowa utrzymała się... Ambicje unowocześnienia programów nauczania pozostały...

Jeżeli jednak na 1500 uczniów, 60 proc. obiewa sprawdzian z podstawowego przedmiotu — matematyki, a ponad 20 proc. rozwiązuje zadania zaledwie na „dostateczny”, to z tym programem chyba coś nie tak? Niewiele lepiej jest przecież z geografii.

Oczywiście z tych ocen nic dobrego nie wynika...

„delikatnie mówiąc...”...ale żaden program nie uległ tak daleko idącym zmianom, jak właśnie w matematyce. To była wręcz rewolucja programowa, bo wreszcie zaczęto uczyć matematyki, a nie rachunków. Z drugiej strony trudno oczekiwać rewelacyjnych wyników; gdy zaledwie w ciągu pięciu lat trzykrotnie zmieniał się program; gdy za modyfikowanym programem nie nadążają zmiany w podręcznikach; gdy program jest zbyt obszerny w stosunku do siatki godzin; wreszcie gdy nauczyciel, nawet ten doświadczony przez wiele lat rutynowo uczący stale tych samych treści — nagle staje wobec zupełnie nowego programu, bez jakichkolwiek materiałów pomocniczych — zbiorów zadań, poradników metodycznych itp.

Dla większej jasności dodaję jednak trzeba, że w badaniach nie stosowaliśmy testów pod najzdolniejszych, były to typowe zadania z podręczników przewidziane przez program.

Sadziłam, że zadając pytanie otrzymam wyraźną ocenę samego programu.

Cel naszych badań był znacznie skromniejszy, postawiliśmy sobie zadanie określenia poziomu wiedzy uczniów, tych którzy pierwszy zostali objęci reformą programową, a dodajmy — w warunkach specyficznych, nieunormowanych. Zdajemy sobie sprawę z ograniczeń wartościowych naszych badań. Nie stać nas było na głębszą analizę uwarunkowań, dlatego wnioski muszą być ostrożne. Dziś na przykład jeszcze nie mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że przyczyna tego iż z 1514 uczniów objętych ankietą, tylko 16 otrzymało z chemii oceny bardzo dobre i to w dodatku dziewięć „piątek” uży-

skali uczniowie z jednej (wiejskiej) szkoły, tkwi na przykład w kadry, bo nie wdawaliśmy się w aż tak głębokie analizy. A że chemii można nauczyć, świadczy o tym przypadek tej wymienionej wiejskiej szkoły.

No właśnie — przypadek. Regułą są natomiast oceny słabe. 70 proc. uczniów opanowało materiał z chemii na poziomie dostatecznym i niedostatecznym.

Bo czego można nauczyć, mając tylko program i własną głowę? Nauczyciele chemii byli w najgorszej sytuacji, gdy chodzi o podręczniki. Do tej pory klasy ósme nie mają się z czego uczyć. Gdyby w ślad za zmianami w programach następowały korekty podręczników, inaczej wyglądałby dziś rezultat. Moim zdaniem, na efektach nauczania zawążył spłot trzech okoliczności i uwarunkowań: po pierwsze — program (nowy i trudny), po drugie — kadra nauczycielska — chodzi mi o sytuację, w jakiej postawiła ją reforma (bez podręczników i pomocy) i po trzecie — baza szkolna, jej niedostatki w poważnym stopniu hamowały i nadal hamują realizowanie nowych treści. Ot, choćby taki fakt — otwarto w ostatnich latach sporo nowych szkół, wyposażenie ich, choćby w minimum niezbędnych pomocy dydaktycznych, to ciągle karkołomne zadanie, a „Cezas” dysponuje tym czym dysponuje. Jeżeli nauczy-

ciel geografii nie może kupić mapy, czy globusa, to jak ma uczyć przedmiotu?

Autorzy reformy zakładali widzieć idealne warunki — koncepcja przemodelowania szkolnictwa powstawała w oderwaniu od realiów.

Wiele założeń pozostało tylko na papierze. Idea reformy było między innymi integrowanie poszczególnych przedmiotów, jak np. matematyki i geografii, na tej zasadzie, że: nauczysz się porządnie matematyki, to nie będziesz miał kłopotów z obliczeniami w geografii. No i okazało się, że geografia wypadła bardzo słabo, właśnie w tej części, gdzie należało zastosować pojęcia matematyczne. Badania mówią, że te związki między przedmiotami są luźne lub wcale ich nie ma. Karykaturalnym przykładem jest tu historia i wiedza o społeczeństwie, zwłaszcza, że pytania z obu przedmiotów dotyczyły jednego okresu — współczesności. O ile „wiedza” wypadła na przyzwoitym poziomie (8 proc. dwój), to z historią było już kiepsko (40 proc. dwój). Uczniowie nie znają podstawowych dat z historii najnowszej, prawie powszechnie nie są znane takie postacie jak: Józef Beck, Franciszek Kleberg, Michał Rola-Zymierski, Władysław Gomułka, Adam Rapacki. Młodzież ma trudności z wyjaśnieniem pojęć i kategorii historycznych, takich jak: demokracja parlamentarna, nie odróżnia nacjonalizmu od nacjonalizacji. Ale tu znów należałoby wrócić do luk w podręcznikach; przesunięcie cenzury czasowej w historii do roku 1983 nie pociągnęło za sobą uzupełnienia o ten okres podręczników.

Ala mimo wszystko wydaje mi się, że bardzo dużo zależy od nauczyciela.

W każdej szkole są lepsi i gorsi nauczyciele, lepiej lub gorzej przygotowani. Program są napięte, przeladowane — stwierdziliśmy że większość nauczycieli nie nadąża z realizacją programu historii. Nie starcza czasu na powtórki i na utrwalanie materiału, ani na indywidualną pracę z uczniem, co też miało się w założeniach reformy. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych mieliśmy w Polsce kryzys w kształceniu kadr. Zlikwidowano dwuletnie Studium Nauczycielskie i wtedy szkoły zasilila spora grupa nauczycieli niewykwalifikowanych...

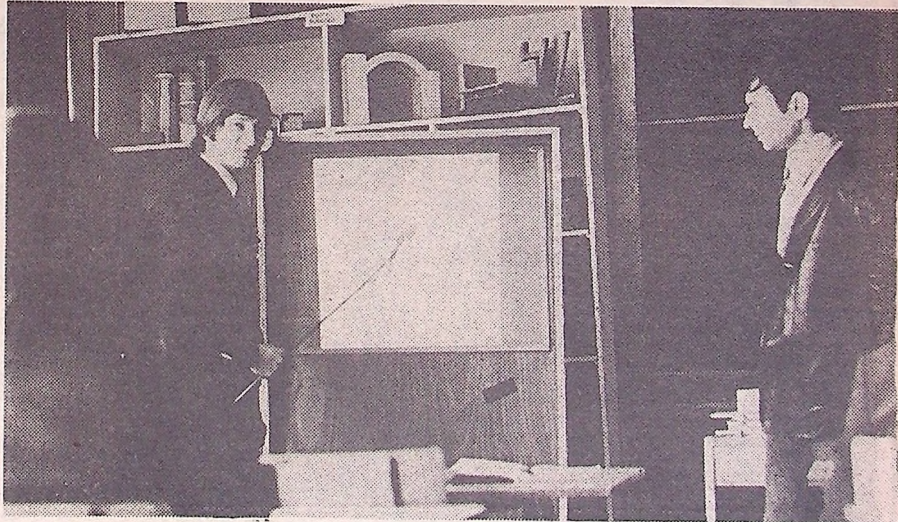
Bo w zreformowanej szkole mieli uczyć sami magistrowie. Ale ten ambitny zamiar okazał się nierealny. Reasumując naszą rozmowę — jaki zaśób wiedzy wynieśli ci pierwsi absolwenci zreformowanej programowej szkoły podstawowej?

Nasze badania wskazują na to, że z całą pewnością nie zostały zrealizowane cele edukacji z matematyki i języka polskiego. Niepokojące jest również i to, że bardzo słabe stopnie zyskali uczniowie właśnie z matematyki, języka polskiego i historii, przedmiotów decydujących o dalszej edukacji młodego człowieka. Natomiast jeżeli chodzi o przeciętny poziom wiedzy ucznia, to w większości przedmiotów jest on dostateczny, bo spełnia wymagane minimum. Ale nie oznacza to, że zadowolający, bo założenia reformy były znacznie ambitniejsze.

A co dalej z badaniami? Czy na tym koniec?

Będziemy szukać odpowiedzi na te pytania, które same się nasuwają po naszej wstępnej analizie.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Krzysztof Raczkowski

relacje

10 lat Oddziału ZUS w Złotoryi



Oddział Wojewódzki ZUS a siedzibą w Złotoryi został powołany przed 10 laty, wkrótce po utworzeniu województwa legnickiego. Historię tworzą fakty, że zaś w działalności Oddziału ZUS w Złotoryi są bardzo wymowne. W 1976 r. wypłacono emerytury i renty dla 24.600 osób, a w 1986 r. dla prawie 68 tys. osób. Przed 10 laty liczba ubezpieczonych wynosiła 170 tys. osób, a w 1986 r. prawie 190 tys. osób. W ciągu minionego dziesięciolecia liczba płatników składek wzrosła ponad dwukrotnie (z 3.800 do 8.000).

22 listopada br. w sali konferencyjnej KMG PZPR w Złotoryi odbyła się uroczysta akademia, w której uczestniczyli sekretarz KW PZPR Jerzy Szczepaniak, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wicewojewoda Tadeusz Podwiński, przewodniczący ZW ZERI Stanisław Mirek, prezes ZW ZBoWiD Mieczysław Janczewski. Centralę ZUS reprezentował Zbigniew Krawczyk.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił dyrektor oddziału Marian Stanaszek. Był on organi-

zmatorem placówki, którą kieruje nieprzerwanie od momentu jej powstania. W swoim wystąpieniu omówił działalność oddziału w latach 1976—1986, przedstawił też problemy kadrowe i lokalowe, z jakimi boryka się oddział od początku swojej działalności. Poinformował o licznych zadaniach dodatkowych, jakie się wykonuje w związku z corocznymi podwyżkami świadczeń emerytalno-rentowych i licznymi zmianami przepisów. Tego typu prace akcyjne wykonywane są w głównej mierze poza godzinami służbowymi w dni wolne od pracy. Zapoznał także zadaniami na przyszłość, wiążącymi się z realizacją polityki społecznej państwa. Mimo jubileuszowego charakteru, głównym wątkiem wypowiedzi była konieczność doskonalenia obsługi ludności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych i wychodząca naprzeciw temu zadaniu działalność oddziału ZUS.

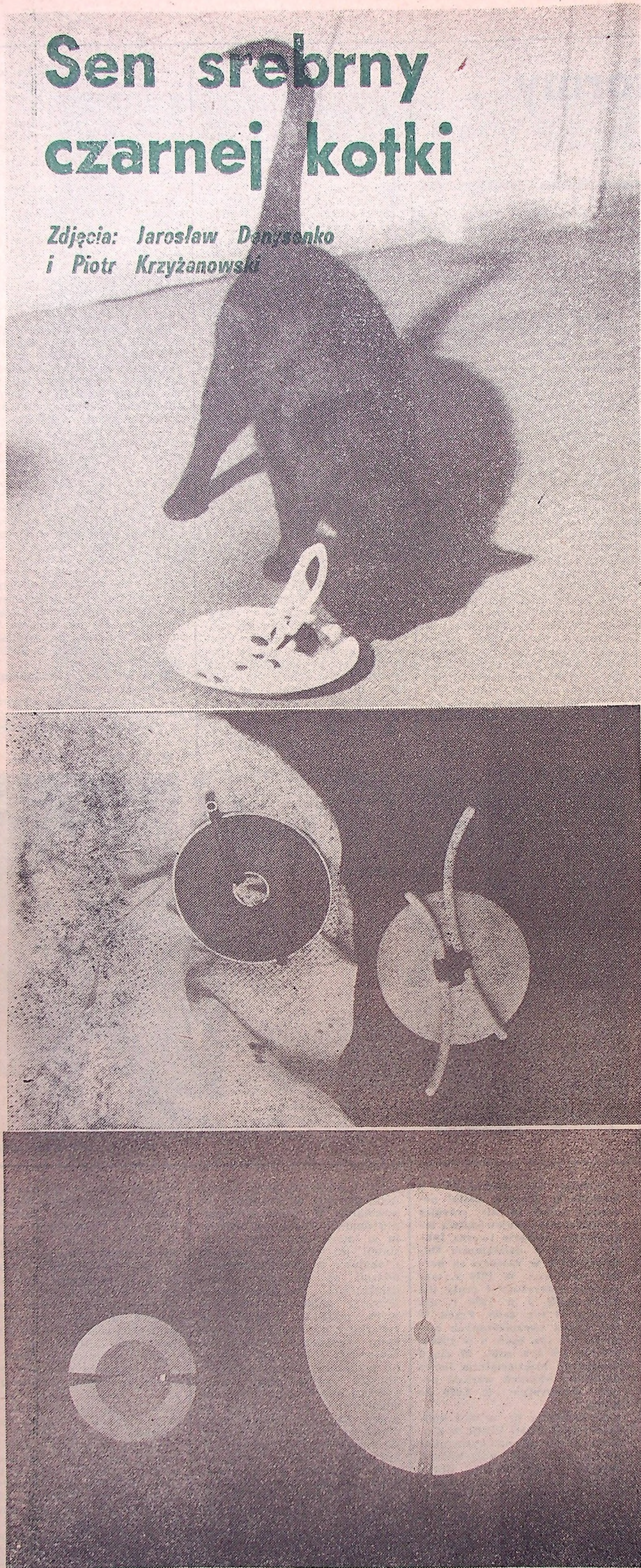
Zasłużeni pracownicy za długoletnią i wzorową pracę zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi, odznakami resortowymi i regionalnymi.

Złote Krzyże Zasługi otrzymały Halina Sliż i Helena Węgrzyn, Odznaka Honorowa „Zasłużony Pracownik Państwowy” wręczono Marii Mrozek. Przyznano także cztery odznaki „Zasłużony dla Ubezpieczeń Społecznych” i pięć odznak „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”. 24 pracowników, którzy zostali przyjęci do pracy w oddziale ZUS w latach 1975—1976 otrzymali listy gratulacyjne.

Milym akcentem akademii było wystąpienie delegacji młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Zespołu Szkół Ogólnokształcących, którego uczniowie to w większości przyszła kadra oddziału ZUS w Złotoryi. W akademii uczestniczyli jako honorowi goście byli pracownicy oddziału, obecnie emeryci i renciści. Akademię okolicznościową prowadził Jan Grobelny, który od 10 lat przewodniczy Radzie Nadzorczej Oddziału. W czasie uroczystości jubileuszowej przeprowadzono finał konkursu wiedzy zawodowej, w którym uczestniczyło 140 pracowników oddziału. Najlepiej wypadli: Regina Iwińska, Anna Gawędzka i Jerzy Langner. (a.b.)

Sen srebrny czarnej kotki

Zdjęcia: Jarosław Dąganko
i Piotr Krzyżanowski



Czarna kotka przyjechała z Łodzi do „Czarnej Galerii” w Legnicy, żeby czarną nocą śnić o białej pierwszej nagrodzie na „czarno-białej” ekspozycji Biura Wystaw Artystycznych.

To nie żart, chociaż wielu plastyków potraktowało hasło kolejnej wystawy srebra jako pretekst do „gry w skojarzenia”. Co może być czarnobiałe? Negatyw i pozytyw w srebrnych ramkach, końcówki drutów do welnianych robótek, siedzenia malutkich krzesełek, niby-lody w słodkiej piance (pokrytej żywicą), tubki pasty do zębów itp.

Kotkę przywiózł komisarz wystawy Marek Nowaczyk, który jest jednocześnie autorem jednej z najbardziej kontrowersyjnych prac. Najzupełniej poważnie tłumaczył ciekawskim, że chciał pokazać... naciąganie kamienia.

Nietypowa jest też najwyższej oceniona praca — Anny i Jacka Skrzyńskich. Wykonali oni srebrne pierścienie, których czarny „kontekst” stanowi wystrój galerii. Ale nagroda została przyznana nie tylko za inteligentną interpretację tematu. Błyszczące pierścienie wyróżnia także to, w jaki sposób zostały wkomponowane w czarne parawany. Spoglądając przez nie, można zobaczyć jasne światło — czyli jeszcze raz biel.

Zupełnie inaczej potraktowali hasło laureaci dwóch, równorzędnych, drugich nagród. Jacek Byczewski zaprezentował dwustronne broszki, których najważniejszy element stanowią zapinki! Natomiast Tomasz Żytka wykonał futurystyczną pieprzniczkę-solniczkę.

Na wernisaż (w piątek 28 listopada) przyjechali nie tylko autorzy przedmiotów zakwalifikowanych na wystawę. Legnica jest bowiem „Mekką” metaloplastyków polskich, a każda wystawa stanowi okazję do zwołania „srebrnego szczytu”. BWA nie musi nawet rozsyłać zaproszeń. Informacja o kolejnym wernisażu rozchodzi się „pocztą pantoflową”. Wśród gości nie zabrakło szefów galerii — także zagranicznych, którzy dopytywali się dlaczego znakomite, srebrne ekspozycje nie są pokazywane poza granicami naszego kraju. Przecież polscy „srebrnicy” należą do światowej czołówki!

Udział w każdej, legnickiej wystawie uważany jest za wyróżnienie. I tym razem najciekawsze prace zgłosili autorzy z Warszawy i Łodzi. Pomimo silnej konkurencji zakwalifikowali się wreszcie legniczanie — Jolanta i Jan Samoccy, autorzy srebrnego notatnika z ołówkiem. Wśród tegorocznych debiutów zwraca uwagę praca Stefana Omasty. Wykonał on srebrną kulę — która jak w historii obrazkowej — zbliża się do czarnego muru, uderza w niego i w końcu go rozbija.

Na wystawie wiele jest pięknych ozdób — broszek, naszyjników, kolczyków, pierścionków — o których marzy każda elegancka kobieta. Stąd pytanie, które zadaje wielu zwiedzających: „Gdzie to kupić i za ile?”

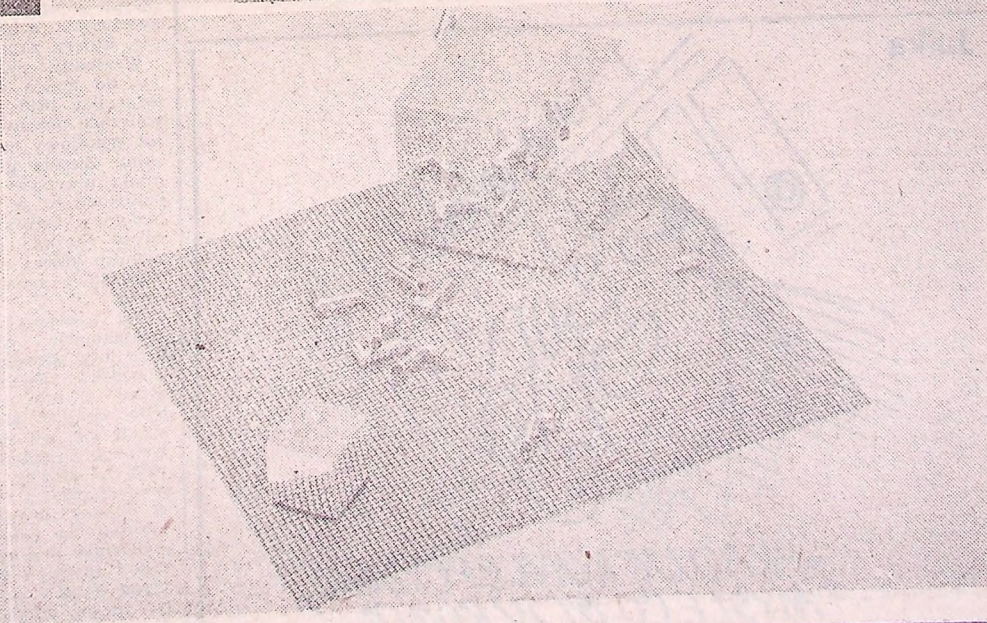
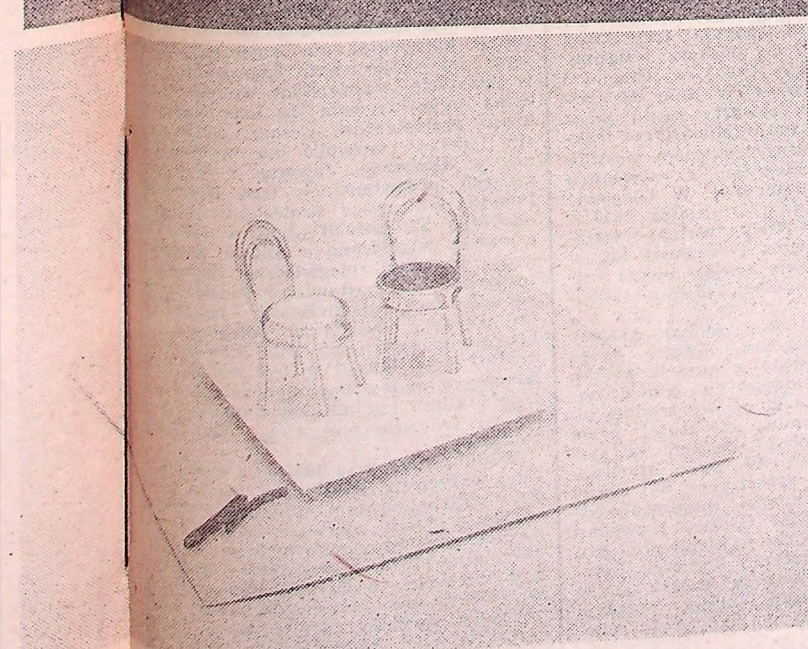
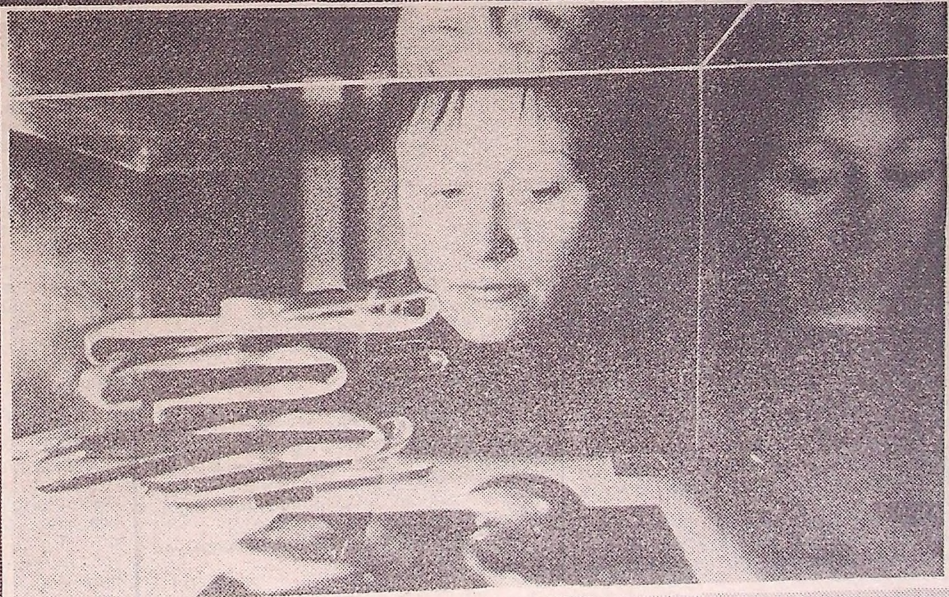
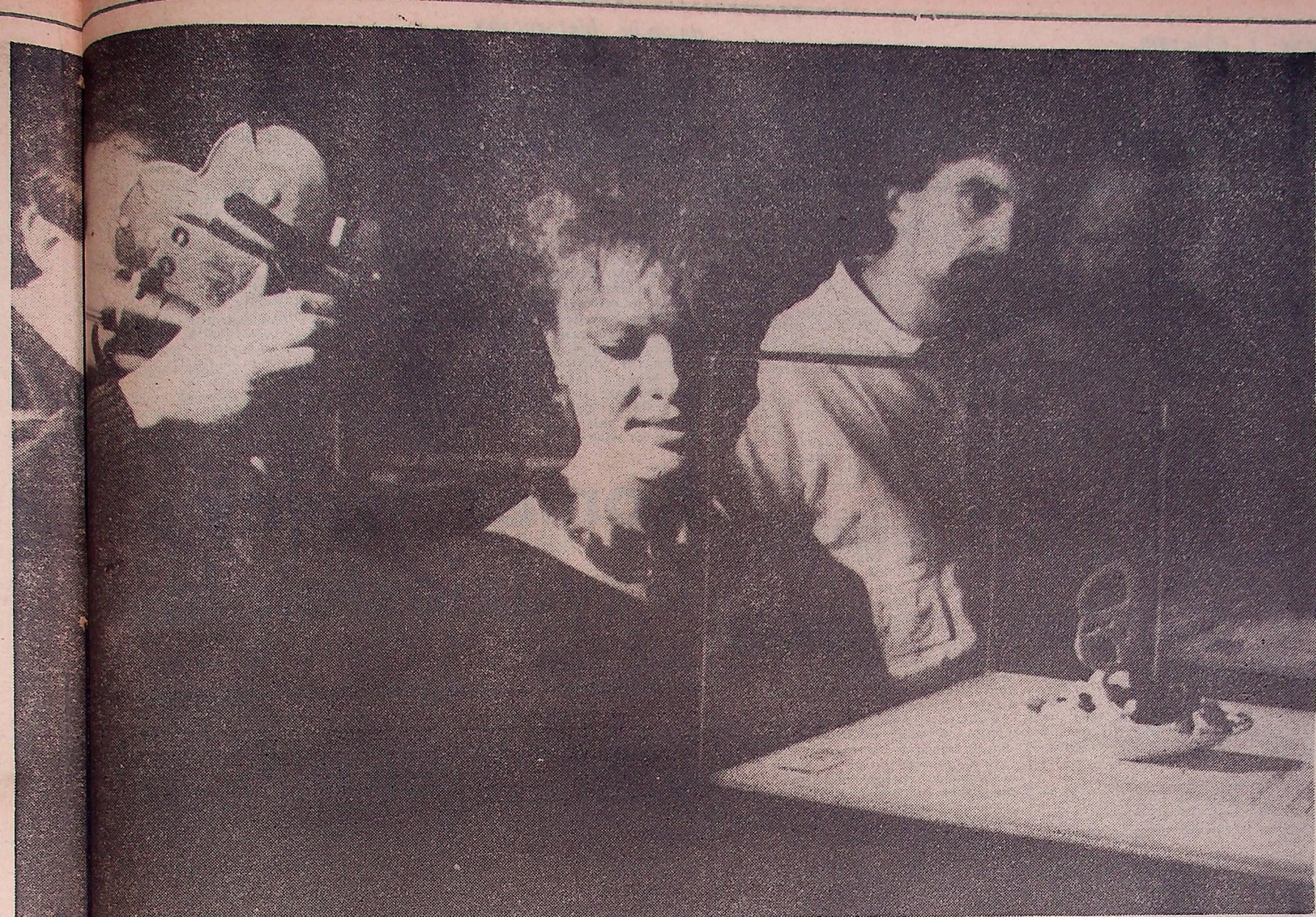
Niestety, w galeriach sprzedaży dzieł sztuki mało jest awangardowej biżuterii. Właściciele i kierownicy tych placówek wolą zamawiać u plastyków sprawdzone, choć niezbyt oryginalne wzory. Ceny nietypowych, srebrnych ozdób są wysokie. Tzw. wartość ubezpieczeniowa przedmiotów zakwalifikowanych na wystawę wynosi 6—100 tys. złotych. Jak twierdzą kolekcjonerzy, chcąc kupić coś taniej, należy nawiązać kontakt z twórcą. Może by więc przy okazji następnej ekspozycji zorganizować spotkanie z autorami i aukcję biżuterii?

Na wystawie „Czarne i białe” można obejrzeć 110 prac, 55 twórców. Prawie wszyscy z nich zaprezentowali przedmioty o dużej wartości artystycznej. Legnickie wystawy srebra są coraz bardziej interesujące. Stosowane dziś przez wielu plastyków łączenie srebra z piórkami, koronkami, jedwabiem i innymi, nietypowymi materiałami — jeszcze kilka lat temu uchodziło za szokującą nowość! Niektóre przedmioty mogą być dodatkami do strojów, ale też można je uznać za minirzeźby. Nie zabrakło nawet eksponatu, który właściwie nie powinien być wystawiony w gablotce. Jest to „przedmiot do obracania w ręce” — Giedymina Jabłońskiego — czyli mała, prostokątna plakietka ze strzałką.

Jakie będą efekty poszukiwań i eksperymentów? Nie sposób przewidzieć. Jedno jest pewne — twórcy współczesnej biżuterii nie stracili kontaktu z publicznością, a „srebrne” wystawy przynoszą BWA niezły zysk!

PAWEŁ ZIĘTEK





Kowalski w urzędzie

Jeżeli urzędnik nie załatwi naszej sprawy, administracja osiedla nie reaguje na skargi, sprzedawczyni w sklepie jest opryskliwa, a panienka w banku żąda od nas kilku zupełnie niepotrzebnych zaświadczeń — wówczas klniemy zazwyczaj na czym świat stoi lub pukamy się w czoło zadając sobie pytanie: Dlaczego „oni” tak głupio (opieszale, złośliwie) postępują. Często postępowanie owych „onych” traktujemy jako przejaw działalności samego państwa.

Obsługa ludności — bardzo szeroko rozumiana — należy do tych dziedzin naszego życia, gdzie, niestety, przez lata narosło wiele negatywnych zjawisk i niedobrych przyzwyczaję. Praktycznie w Polsce nigdy obsługa ludności nie stała na dobrym poziomie, zawsze występował tu niedobór pracowników, braki w wyposażeniu technicznym, a sytuację dodatkowo pogarszała tradycyjnie zacofana organizacja pracy i słabość systemów motywacyjnych do pracy solidnej.

Czy w tej sytuacji w sferze obsługi ludności mogą nastąpić jakiejkolwiek zmiany na lepsze i jakie to powinny być zmiany?

Na pierwszą część pytania strategicznej odpowiedzi udzielono na X Zjeździe, inicjując powszechny przegląd struktur organizacyjnych i stanowisk pracy w całym państwie. Przyczynić się on ma do usprawnienia zarządzania, racjonalizacji zatrudnienia i ograniczenia biurokracji.

Na drugą część pytania odpowiedzi udzielić musi Zespół ds. Przeglądu Struktur Organizacyjnych Obsługi Ludności działający w ramach partyjno-rządowej komisji.

Zespół rozpoczął dopiero pracę, do tej pory jego członkowie zdążyli tylko raz spotkać się. Na konkretne efekty działalności przyjdzie więc poczekać. Tymczasem jest kilka problemów, które — jak sądzę — będą miały kluczowe znaczenie w pracach zespołu.

Wydaje się, że podstawowym pytaniem podczas przeglądu powinno być: dlaczego? Kiepski stan obsługi ludności znamy, odczuwamy go wszyscy na co dzień, natomiast powody nie zawsze są tak oczywiste jak byśmy sądzili. Nie od rzeczy będzie więc pytanie, dlaczego urzędnicy w banku, spółdzielni mieszkaniowej, pracownicy handlu, komunikacji, ochrony zdrowia i paru innych jeszcze dziedzin nie pracują dobrze? Nie mogą czy nie chcą? Jeśli nie mogą, to dlaczego, co im przeszkadza? Czy złe przepisy, złe struktury, zbyt wiele obowiązków, niedobry szefowie, czy jeszcze coś innego? Czy te przeszkody dadzą się usunąć? I co zrobić, jeśli okaże się, że poprawa stanu obsługi ludności w jakimś urzędzie czy instytucji będzie możliwa tylko poprzez dodatkowe inwestycje? Przecież autorzy koncepcji przeglądu zakładają, że nie powinni oni pociągnąć za sobą wzrostu kosztów.

Może się także okazać, że konkretnym pracownikom nie chce się po prostu dobrze pracować. Co wtedy? Docie-

kać, jaka jest przyczyna czy przaprzy-czyna tego stanu, zredukować ich etaty, a może zachęcić ich podnosząc im płace?

I kolejne pytanie: Czy jakakolwiek komisja będzie w stanie namówić czy zmusić kogoś do lepszej pracy? Jakimi argumentami ma operować: ekonomicznymi, moralnymi, a może zagrożeniem zwolnienia złych pracowników? Tylko co będzie, jeśli na ich miejsce nie znaj-dą się inni?

Zespół zamierza w swej pracy wyko-rzystać specjalnie zamówione eksperty-zy naukowe. Przypomnę, że tego obawiam się najbardziej. Oczywiście uczeni mogą zbadać i opisać praktycznie wszy-stko. Tylko po co? Zebymyś dowiedzie-li się np., że dobrze zorganizowany han-del to taki, w którym sklepy są pełne towarów, a obsługa miła i szybka? To wie każdy klient codziennie tracący po kilka godzin na zakupy. Albo, że pocią-gi i autobusy powinny jeździć punktual-nie, telefony działać, a lekarze leczyć? Nie wiem czy tam, gdzie handel, usłu-gi, biura i urzędy działają dobrze, zgo-dnie z zasadą, że to one są dla klien-tów a nie na odwrót, telefony działa-ją cały rok, pociągi jeżdżą według roz-kładów, a gazety roznoszone są co ra-no do domów — kiedykolwiek ktoś robił ekspertyzy naukowe i opracowa-nia na ten temat.

Autorzy wstępnej koncepcji działania zespołu zakładają także — obok doce-lowych rozwiązań systemowo-ekonomicznych i organizacyjnych — wyodrębnie-nie katalogu działań nie wymagających ani zmian przepisów, ani też żadnych „rewolucji” organizacyjnych, a które w krótkim czasie mogą przynieść konkret-ne efekty w postaci usprawnienia obsłu-gi ludności.

— Trzeba dać możliwość wyzwolenia się przedsiębiorczości w świadczeniu drobnych usług dla ludności, nie stwa-rzać barier organizacyjnych i motywa-cyjnych — piszą. Chodzi tu m. in. o sprzedaż w nietypowych porach, ekspre-sowe świadczenie usług, różne formy sprzedaży na zamówienie z dostawą do domu, dodatkowe usługi na poczeku, w stacjach CPN, domach towarowych itp. Tylko przyklasnąć.

Jeśli bym zaś miał wskazać sprawę pierwszą i najłatwiejszą do rozwiązania, to życzyłbym sobie, aby dowód oso-bisty był jedynym i wystarczającym do-kumentem potrzebnym do załatwienia każdej sprawy w każdym urzędzie czy instytucji. Ze tak nie jest, przekonuje-my się nader często biegając od urzę-du do urzędu i kompletując plik za-swadczeń do najprostszej nawet spra-wy. (Np. niektóre instytucje żądają na-wet podania w formularzu nazwiska pa-nieńskiego babki!).

I druga sprawa — aby stało się za-sadą, że każdy z nas wszędzie trakto-wany będzie jak uczciwy obywatel nie mający nic na sumieniu, a nie jak po-tencjalny złodziej czy wręcz oszust, chcący oszukać jakiś urząd lub wyłu-dzić coś, co mu się nie należy.

Może warto więc zacząć właśnie od tych dwóch spraw?

(R. D.)

Dzieje ziemi glogowskiej

(47)

W listopadzie 1643 r. armia szwedzka opuściła ziemię glogowską posuwając się w kierunku na Bytom Odrzański i Żary, a związane to było z zamierzoną wyprawą przeciwko Danii. W ślad za ustępującymi Szwedami nadchodziły wojska cesarskie, jednakże w Głogowie i większych miejscowościach Torstenson pozostawił załogi wojskowe i w ten sposób Szwedzi nadal byli panami sytuacji. Oddziały wojsk cesarskich przystąpiły się aż pod Głogów, kilkakrotnie niepokoiły miasto, ale nie próbowały nawet go zdobyć.

Koniec wojny trzydziestoletniej

Janusz Chutkowski

W Głogowie tymczasem rządził szwedzki komendant wojenny. Zajął w pierwszym rzędzie naprawą murów miejskich, poważnie uszkodzonych w czasie dotychczasowych wojen i rozbudową fortyfikacji. Oczywiście miasto musiało znowu dostarczać materiały budowlane, a w szczególności znaczne ilości drewna. Nadal też nie można było ukroić rabunków i wandalizmu żołnierzy, zdemoralizowanych trwającą całym latami wojną. Trudno się zresztą dziwić komendantowi twierdzy, że nie był w stanie zaprowadzić porządku, skoro cała wojna była przez Szwedów prowadzona głównie w celu uzyskania zdobyczy i przewiezienia jej do kraju. Dążył też on konsekwentnie do wyduślenia od mieszkańców coraz to nowych danin i kontrybucji, nakładał podatki i żądał darów w gotówce i kosztownościach. W tych warunkach liczba ludności w mieście ciągle się zmniejszała. W 1638 r. wynosiła jeszcze 2500 mieszkańców, ale w następnych latach spadła nawet poniżej 200.

Jedynie w sprawach religijnych glogowscy protestanci doznali pewnej ulgi. Ponieważ miejscowe świątynie były zniszczone, nabożeństwa odprawiano w kolegiacie na Ostrowiu Tumskim. Było to jednak dla mieszkańców niewygodne z uwagi na odległość i konieczność przeprawiania się przez Odrę. Wybrano w na świątynię dom w narożniku Rynku i ul. Małej Kościelnej, który uległ zniszczeniu w czasie pożaru. Tutaj, po przeprowadzeniu remontu i prac adaptacyjnych, w maju 1643 r. poświęcony został kościół „Łódź Chrystusa”. Trzeba przyznać, że Szwedzi również przyczynili się do jego powstania, a Torstenson uczestniczył nawet w inauguracyjnym nabożeństwie. Natomiast z istniejących w mieście kościołów i klasztorów katolickich ocalali jedynie franciszkanie, którzy zajęli się posługą religijną.

Względny spokój trwał w Głogowie już do końca wojny. W dniu 24 października 1648 r. zawarty został przez walczące mocarstwa w Monastyrze traktat pokojowy zwany traktatem westfalskim. Ziemia glogowska z powrotem miała przapaść cesarzowi. W Głogowie ogłoszono to w dniu 1 grudnia 1648 r. biciem w bębny. Wielka wojna, trwająca w Europie przez trzydzieści lat, w wyniku której wiele krajów uległo zniszczeniu i spustoszeniu, została zakończona.

Nie zakończyły się jednak kłopoty mieszkańców Głogowa. Jeszcze przez dwa lata pozostawały w mieście wojska szwedzkie. Odchodzące na północ oddziały czyniły to opieszale, trudno im było opuścić ziemię, na której przez osiem lat żyli dobrze, kosztem jej stałych mieszkańców. W dniu 24 lipca 1650 r. oddziały szwedzkie, w czasie przemarszu na Pomorze, zbuntowały się w okolicy Wysokiej Cerkwi i dopiero interwencja generała Wittenberga spowodowała przywrócenie karności. Również i garnizon glogowski burzył się nie chcąc opuścić miasta. Żołnierze zgodzili się na to dopiero po zaplaceniu zaległego żołdu.

Ostatecznie wojska szwedzkie opuściły Głogów w dniach od 3 do 10 sierpnia 1650 r., a równocześnie wkroczyły do

miasta trzy kompanie wojsk cesarskich. Miasto musiało jeszcze nająć kilkadziesiąt barek, które wywoziły Odrą, działając, amunicję, sprzęt wojskowy i resztkę łupów, a nadto dostarczyć robotników do załadunku tego wszystkiego. Ponośli również koszty pierwszych noclegów wojska w Ruszowicach, Brzostowie, Jaszewie, Smardzewie, Nielubi. Na odchodnym Szwedzi spalili jeszcze 39 baraków mieszkalnych, postawionych przez miasto przed Bramą Polską i 35 znajdujących się na międzywale brzostowskim i szpitalnym.

Tak zakończyła się trwająca osiem lat okupacja Głogowa przez Szwedów. Resztki jego mieszkańców obchodzili w dniu 15 sierpnia 1650 r. uroczyste święto pokoju. Odprawiono bez przeszkód nabożeństwo katolickie Z Bytomia Odrzańskiego przeniesiono z powrotem do Głogowa urząd królewski, który umieszczono w domach mieszczanskich (wiele z nich stało pustych), ponieważ zamek

był tak zniszczony, że groził zawaleniem się. Ziemia glogowska, która jeszcze w grudniu 1649 r. została przekazana w dożywocie arcyksięciu Leopoldowi Wilhelmu, dnia 22 września 1651 r. powróciła pod bezpośrednią władzę cesarza.

Rozpoczęło się długie i trudne dzieło odbudowy i ponownego zagospodarowania księstwa. Straty były ogromne. Niektóre miejscowości zostały zupełnie pozabawione mieszkańców. W latach 1639—1649 Polkowice były zupełnie puste i rozpadły się w ruinę. Wartość ziemi spadła dziesięciokrotnie. Dawano ją nawet za darmo pod warunkiem, że osiedleńcy wybudują na niej dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze.

W Głogowie rozpoczęto od usuwania z miasta nieczystości i uporządkowania zrujnowanych posesji. Nakazano mieszkańcom zlikwidowanie hodowli b. nierogacizny. Ogłoszono również wezwanie do powrotu tych mieszczan, którzy w czasie wojny opuścili miasto i zwolniono ich od uiszczania z tego tytułu opłat w radzie miejskiej i cechach.

Tak zakończył się dla Głogowa okres wojny trzydziestoletniej. Nie można jednak zakończyć tego odcinka nie wspominając o uregulowaniu spraw religijnych, które w tej wojnie miały tak duże znaczenie. Wraz z powrotem wojsk cesarskiej wróciła do miasta religia katolicka jako panująca. Miasto rozpoczęło odbudowę kościoła parafialnego, który tyle razy przechodził z rąk do rąk, a w końcu został spalony. Na jego odbudowę zbierano składki w sąsiedniej Polsce dokąd udali się w tym celu specjalni kwestarze. Planowano zakończenie odbudowy już w lipcu 1651 r., ale z powodu braku gotówki ciągnęła się ona jeszcze przez wiele lat i ostatecznie została zakończona w 1677 r. Powrót religii katolickiej nie oznaczał jednak teraz jej wyłączności. Zagwarantowana w traktacie westfalskim wolność religijna zobowiązywała do tolerowania w kraju protestantów. Cesarz zobowiązał się nawet zezwolić na wybudowanie w Głogowie, Jaworze i Świdnicy świątyni protestanckich tzw. Kościołów Pokoju. Glogowscy protestanci, którym odebrano ich kościół „Łódź Chrystusa”, a nawet wypędzono z miasta duchownych, rozpoczęli niezwłocznie starania o zezwolenie na postawienie świątyni. Po początkowych trudnościach pozwolono im postawić kościół w odległości 300 kroków od fortyfikacji miejskiej w strone Ruszowic. Musiał on być jednak zbudowany z materiałów nietrwałych (drewna i gliny) tak, aby w wypadku ataku na twierdzę można go było łatwo zniszczyć.

W dniu 1. grudnia 1651 r. o godz. 9.30 rano wytyczony został plac. Już 10 grudnia odbyło się tam w prowizorycznej szopie z desek pierwsze nabożeństwo. Równocześnie rozpoczęto budowę. W dniu 24 grudnia 1652 r. odprawiono w świątyni pierwsze uroczyste nabożeństwo. W 1653 r. wybudowano plebanię. Jednakże w sierpniu 1654 r. silna burza rozwalila zbyt słabą konstrukcję kościoła. Budowę rozpoczęto od nowa i zakończono w 1655 r. Odtąd Kościół Pokoju „Boża Strzecha” służył glogowskiemu protestantom przez następnych sto lat.

Jułka



-PRACUJE KONCEPCYJNIE,
MYŚLĘ CO BY TU ROBIĆ...

Statystyka to wiedza pokretna i tajemna, prawie tak jak alchemia. Bo trzeba wiedzieć, że księgi starożytnych alchemików były szyfrowane, aby być profan nie wydarł najświętszych tajemnic. Mimo to nabyłem najnowszy Rocznik Statystyczny 1986, bo tani. Średnio 47 groszy za stronę (dla porównania: strona „Małego Słownika Muzyki Rozrywkowej” kosztuje 2,4 zł gdy jedna strona „Słownika Mitów i Tradycji Kultury” już tylko 1,8 zł). Tak więc nabyłem i zacząłem się wgłębiać. Mam wszelako wrażenie, że słowo „wgłębiać” bierze swój początek od słowa „głąb” bo niewiele pojąłem. A badałem nie jakieś pokretno relacje między produkcją siaraki a smakiem wawelskim tylko rzeczy elementarne, wchodzące ściśle w obszar moich muzycznych zainteresowań. Oto co wyczytałem (lub wyczytać pragnąłem lecz się nie udało).

INSTRUMENTY MUZYCZNE. Nie wiem czemu, nie można w roczniku znaleźć np. liczby wyprodukowanych fortepianów i pianin, czy też gitar, z podziałem na elektryczne i akustyczne. Być może jest to tajemnica służbowa, albo też państwowa, bowiem ze wspomnianego dzieła można wyczytać tylko jedno, że coraz więcej pieniędzy na instrumenty wydajemy. W porównaniu z 1980 r. prawie pięć razy tyle. Jest to informacja pusta, bo nawet najlepszy muzyk wie, że były różne podwyżki. Niestety, nie dowiemy się czy produkcja wzrasta czy spada. Nie dowiemy się co jest na rynku a czego nie ma. A rubrykę „Sprzedaż — bieżące ceny detaliczne” można sobie spokojnie darować. Szkoda papieru.

MAGNETOWIDY. To słowo w roczniku nie figuruje. Przypomina mi się tu opowieść mojego przyjaciela, reportera TV, który dwa czy trzy miesiące temu chciał zrobić reportaż o produkcji kasprzakowskich magnetowidów w systemie VHS. Niestety. Jeden egzemplarz był w badaniach, drugi na Targach Poznańskich dzielnie reprezentował dzieło polskiej myśli technicznej, a na wystawce sprzętu prod. ZRK w budynku zakładów stała jedynie obudowa. Reportażu nie dało się zrobić.

PLITY GRAMOFONOWE. Tu po raz pierwszy pojawia się sytuacja, która będzie występować niemal we wszystkich pozostałych przypadkach. Otóż

rocznik jako dane wyjściowe przyjmuje cenę NAJTANSZEGO PRODUKTU. I tak cena singla kształtowała się na poziomie 80 zł a longa — 250 zł. Wygląda na to, że autorzy tej rubryki albo nie kupują płyt, albo dostają je gratisowo i na ceny nie patrzą. Lecz to detal. Ważniejszy jest dla mnie BRAK informacji o produkcji ilościowej. Owszem, dowiemy się ile wyprodukowano płyt pilśniowych, stolarskich i wiórowych a nawet azbestowo-cementowych.

GRAMOFONY. Tu sytuacja w ciągu minionego roku się poprawiła. Wprawdzie znów mamy cenowe odniesienie do sprzętu najtańszego (1980—1350 w 1985 — 11100 zł), czyli do sprzętu, który praktycznie nie liczy się w oczach dobrego melomana, jako że najbardziej pożądany

Polak ma gramofon (dokładnie: 7.1633237). Oznacza to tylko tyle, że więcej Polaków ma samochód niż gramofon (co piąty).

MAGNETOFONY. W kategorii magnetofonów i dyktafonów jesteśmy akurat w pierwszej połowie 1980 roku, jako że ubiegłoroczna produkcja wynosi niewiele więcej nad połowę produkcji 1980 r. Natomiast wyraźnie wzrosła produkcja różnych typów radiomagnetofonów.

Rzecz jasna i w tym przypadku relacje cenowe odnoszą się do typów najtańszych, a więc konkretnie magnetofonu kasetowego MK 232 zwanego ongiś Grundigiem (cena wzrosła 3,3 raza w stosunku do 1980 r.). Ciekawe, że

daży, czyli praktycznie można wnioskować, że wcale nie kupujemy więcej radiodiodoborników obecnie niż sześć lat temu. Lecz w radiu (klasy DSM czyli domowy, stolowy, monofoniczny) jesteśmy wyposażeni nieźle.

- I tak:
1. Gospodarstwa robotnicze — 81,9 (na sto) — wzrost w stosunku do r.ub. o 2,9 szt.);
 2. Gospod. nierobotnicze — 82,2 (wzrost o 0,8 szt.);
 3. Gospod. robotniczo-chłopskie — 82,4 (wzrost o 1 szt.);
 4. Gosp. chłopskie — 80,2 (wzrost o 0,4 szt.);
 5. Emeryci i renciści — 76,8 szt. (wzrost o 1,3 szt.).

Oznacza to tyle, że na każdego Polaka przypada 0,807 radiodiodobornika lub inaczej, że na każde 1,2391573 rodaka przypada jedno radio.

TELEWIZORY. Czarno-białe podrożają w ciągu ostatnich pięciu lat 3,6 raza ale kolorowe aż 7,5 raza. Produkcja czarno-białych utrzymuje się ostatnio na w miarę stałym poziomie, choć i tak wynosi ok. 68 proc. produkcji z 1980 r. Natomiast równie dynamicznie jak cena wzrasta produkcja kolorów. Niestety sporo też mamy kolorów w kategorii „zapasy”. Aż trzydzieści procent rocznej produkcji. (Przypomnę, że zapasy magnetofonów stanowią tylko 19,2 proc. produkcji). Stąd wniosek, że telewizory kolorowe stanowią próbę drenażu rynku, podobnie jak sprzęt klasy Hi-Fi.

Ale — nie wdając się w rozważania cenowe, i tak telewizor jest najpopularniejszym sprzętem elektronicznym w naszych domach. Otóż na każde 100 rodzin przypada:

1. Gospodarstwa robotnicze — 111,9 (wzrost o 3,8 szt.), kolor — 18,9 (wzrost o 4,5 szt.);
2. Gospod. nierobotnicze — 116,4 (wzrost o 3,7 szt.), kolor — 30,3 (wzrost o 4,1 szt.);
3. Gospod. robotn.-chłopskie — 105,9 (wzrost o 3,4 szt.), kolor — 4,4 (wzrost o 2,2 szt.);
4. Gosp. chłopskie — 99,2 (wzrost o 2,8 szt.), kolor — 4,3 (wzrost o 2,9 szt.);
5. Emeryci i renciści — 95,5 (wzrost o 1,5 szt.), kolor — 8,4 (wzrost o 1,1).

Reasumując: każdy Polak ma 1,0578 telewizora czarno-białego, albo — jeden telewizor czarno-biały przypada na 0,9453582 rodaka. W kategorii telewizorów kolorowych statystyka wypada następująco: każdy Polak ma 0,1326 telewizora kolorowego albo — jeden kolor przypada na 7,5414781 rodaka.

Widać stąd wyraźnie, że telewizor jest najpopularniejszym meblem w naszych domach. Co więcej — sądząc z dynamiki wzrostu (widocznej w nawiasach) należy się spodziewać że telewizor będzie miał już niebawem każda polska rodzina. Wielkie to szczęście i radość dla przemysłu elektronicznego. Natomiast — sądząc z postępującej „izauryzacji i krokodylizacji społeczeństwa” może to być problem dla socjologów kultury.

To ostatnie zdanie brzmi może satyrycznie, choć jego sens satyryczny nie jest. Powyższe zestawienia dowodzą, że najpowszechniejszym nośnikiem treści kulturalnych jest „srebrny ekran”. Nie magnetofon ani gramofon, nawet nie radio a właśnie telewizor. Bo trzeba tu jeszcze, choć już bez podawania liczb, zasygnalizować, że systematycznie spada frekwencja na wszelkiego typu widowiskach typu „live”. Małe liczb kin, w tym zastraszające — kin wiejskich. Wprawdzie bibliotek przetrwało, „za to” ubyło — pieniędzy na zakup książek i czasopiśm. Ubyło też czytelników i w roku ubiegłym było ich mniej niż szesnaście lat temu Domy kultury świecą pustkami bo nie mają pieniędzy na bieżącą działalność, że o remontach kapitalnych nie wspomnę.

To wszystko jest uwidocznione w Roczniku Statystycznym 1986. Tak więc główny ciężar wchowania kulturalnego snoczywa właśnie na telewizji. A jak ona się sprawdza? Tego już rocznik nie podaje. Zresztą, nie tego to sprawa. Za jakieś pięć lat każda polska rodzina będzie mieć telewizor. Czy on zastąpi wszystko inne?

Statystycznie rzecz biorąc

Jerzy J. Kaczmarek

bywa sprzęt wyższej klasy w granicach 16—20 tys. zł i to „deck” czyli bez wzmacniacza i kolumny, ale — co jest pocieszające — na naszym rynku znalazło się niemal dwukrotnie więcej gramofonów niż w roku poprzednim. Przypomnę tylko, że najmniej gramofonów produkowali w okresie największego boomu rockowego, czyli w latach 82—83.

Ciekawą informację znajdujemy w rubryce „Wyposażenie gospodarstw domowych w niektóre przedmioty użytku trwałego”. I tak — w przeliczeniu na sto rodzin — notujemy:

1. Gospodarstwa nierobotnicze — 27,6 gramofonu (wzrost o 1,2 szt.);
2. Gospodarstwa robotnicze — 15,7 szt. (spadek o 0,6 szt.);
3. Gosp. robotniczo-chłopskie — 12,1 szt. (wzrost o 1,3 szt.);
4. Gosp. chłopskie — 7,6 szt. (bez zmian);
5. Emeryci i renciści — 6,8 szt. (spadek o 1,5 szt.).

Stąd każdy posiadacz kalkulatora może sobie wyliczyć, że średnio co siódmy

domowej, więcej w tej samej relacji wzrosła globalna wartość sprzedaży tego sprzętu.

W grupie magnetofonów odnotujemy dwie ciekawostki. Pierwsza to ta, że nigdzie nie znajdziemy informacji o liczbie magnetofonów w polskich rodzinach (ale gramofony są). Ciekawostka druga to stale wzrastająca ilość zapasów w dyspozycji handlu. A przypomnę, że z kategorią „zapasy” mamy do czynienia wtedy, gdy towar jest oczywistym biebem, albo gdy jest zdecydowanie za drogi. Z którą ewentualnością mamy do czynienia? Obawiam się, że z obiema. Jeżeli wziąć pod uwagę nagminną ostatnio procedurę warszawskich sprzedawców, którzy owszem, sprzedają sprzęt klasy Hi-Fi lecz lojalnie uprzedzają nabywców: niech pan starannie sprawdzi sprzęt w domu a dopiero potem przyjdzie podstępować gwarancję. Jest to stanowisko prawnie naganne ale przynajmniej uczciwe.

I tak zapasy wynosiły:

- 1981 — 43,3 tys. szt.
- 1982 — 42,8 tys. szt.
- 1983 — 34,5 tys. szt.
- 1984 — 55,7 tys. szt.
- 1985 — 73,8 tys. szt.

Swoją drogą, nie dowiemy się z rocznika następujących rzeczy:

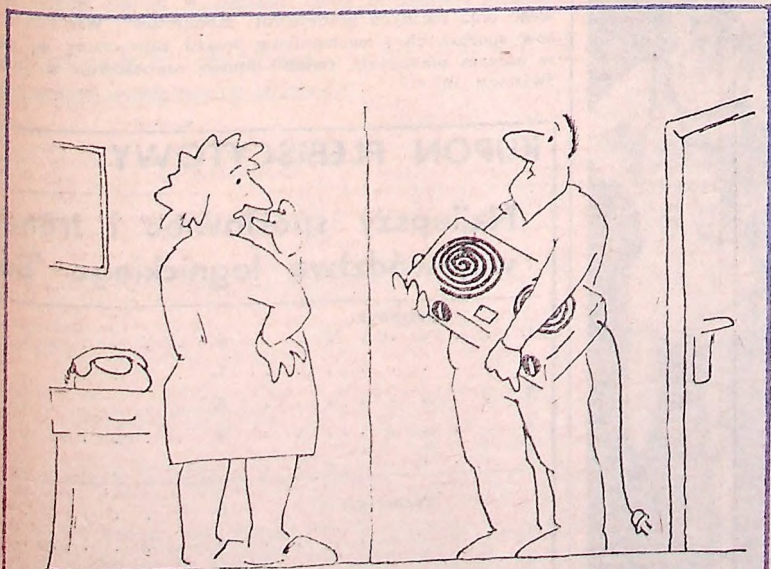
a) jak kształtują się proporcje zapasów sprzętu wyższej klasy do zapasów sprzętu popularnego;

b) jak wielki udział w kwocie rocznej sprzedaży sprzętu ma fakt, że aparatura wyższej klasy jest obłożona drańskim podatkiem od luksusu.

c) wiadomo, że do magnetofonów kasetowych typu deck potrzebne są wzmacniacze i kolumny głośnikowe. Danych o produkcji i sprzedaży w roczniku nie ma (tzn. zapewne są zakamuflowane w zbiorczej informacji pod tytułem „Elektroniczny sprzęt powszechnego użytku”).

TAŚMY MAGNETOFONOWE. Kolejna ciekawostka. Ze wszystkich tabel wynika, że jesteśmy potęgą w dziedzinie magnetofonów kasetowych i takichże radiomagnetofonów. Natomiast rocznik niefrasobliwie pomija kwestię produkcji kaset magnetofonowych, zadowalając się jedynie informacją o wzroście ceny taśmy szpulowej typ AN-35 w opakowaniu 360 m. Nawet o produkcji ani słowa. A już chciałem wyliczyć ile to kaset przypada na statystycznego melomana. Przykro mi. Łatwiej podać ilu mamy chorych na rzeżączkę.

RADIOODBIORNIKI. Naidroższy radiodiodobornik wedle rocznika kosztował 3850 zł, czyli podrozał w stosunku do 1980 r. 3,5 raza. Mniej więcej w takiej samej relacji wzrosły zyski ze sprze-



-TESTES PERNY ZE SPRZĘTAMI CI MAGNETOFON?

Pod koniec osiemnastego stulecia członek Komisji Edukacji Narodowej ksiądz Grzegorz Piarowski stwierdził: „Dawniej za nikczemnych brano tych, którzy ani czytać, ani pływać nie umieli”. Słowa te dobitnie świadczą o wielkim, społecznym zapotrzebowaniu na szerzenie oświaty i podnoszenie sprawności fizycznej. W tej drugiej dziedzinie olbrzymią rolę odgrywa umiejętność pływania i to już od najmłodszych lat. Stwierdzenie to brzmi bardzo dumnie, ale z jego wcielaniem w życie o wiele, wiele gorzej. Prowadzi się wprawdzie (i to na znaczną skalę) naukę pływania dla dzieci i młodzieży, ale potrzeby są znacznie większe. Jak wiadomo, z masowości powinien rodzić się wysiłek. Jakże są skutki takiego dążenia, łatwo możemy się przekonać na przykładzie województwa legnickiego.

Szukajmy Groffików

Zygmunt Łuszcz

W naszym regionie pierwsza wystartowała Legnica, a ściślej mówiąc, SP 18, którą wówczas kierował Zdzisław Kisiel. Znalazła się grupa fachowców-zapaleńców, która postanowiła coś w tej materii zdziałać. Po przeciwnej stronie ulicy 22 Lipca znajduje się Zespół Szkół Budowlanych posiadający kryty basen. Nie było więc żadnych przeszkód, aby dzieciarnia mogła zeń skorzystać i systematycznie trenować. Tak pojmowali sprawę specjaliści tej dyscypliny: Tomasz Iwanicki, Andrzej Niewiarowski i Jacek Włodarczyk. Zapal zapałem, a możliwości różne. Basen „budowlanki” był częściej w remoncie niż na chodzie. Nie więc dziwnego, że inicjatywa musiała umrzeć śmiercią naturalną. Potem był Lubin z Mariolą Głogowską. Ta też chciała coś zrobić i skorzystać z basenu Zespołu Szkół Górniczych. Praktyka pokazała jednak, że między szkołami podstawowymi i średnimi występują duże rozbieżności. Po prostu właściciele obiektów niezbyt chętnie chcieli je udostępniać. W Lubinie skończyło się podobnie jak w Legnicy.

Inicjatywa stworzenia wyżywczego pływania przesunęła się na północ województwa. Kolej przyszła na Głogów. Przed trzema laty oddano do użytku ładny basen w SP 10. Dowiedział się o tym (jeszcze w trakcie budowy) Marek Groffik i szybko przemieścił się z Wrocławia do Głogowa. W mo-

mentie zakończenia budowy zaczęło się ostre działanie. Groffik postanowił stworzyć w mieście nad Odrą liczącą się ośrodek jego ulubionej dyscypliny i jak dotychczas cel ten realizuje wyjątkowo konsekwentnie. Trafił na dobry grunt. Ponieważ chętnych dzieci nie brakowało miał ułatwione zadanie. Spotkał się też z dużym zainteresowaniem rodziców, kierownictwa szkoły i przedstawicieli różnych zakładów. Najbardziej pomagali mu i pomagają nadal w jego poczynaniach m.in. ordynator miejscowego szpitala Lech Jankowski, przewodnicząca szkolnego Komitetu Rodzicielskiego Czesława Bręczkowska, a także Adam Butyński z głogowskiej huty, Mirosław Szwaczko i oczywiście „właściciel” basenu, a zarazem dyrektor szkoły Jerzy Gawron.

Jak w każdym poczynaniu, początki były trudne. Warunki treningowe były odpowiednie, ale szkolenie bez zawodów niczego nie przynosi. Brakowało pieniędzy. Nie zalamywano się jednak i młodzi adepci pływania wyjeżdżali na zawody za pieniądze rodziców. Już po roku działania sekcji Szkolnego Klubu Sportowego Agata Jankowska (100 m grzbietem) znalazła się na 14, a Wojciech Pryszczewski (żabka) na 22 miejscu w kraju. Poczynaniami głogowskiego „wariata” zainteresowało się Kuratorium Oświaty i Wychowania i ze zrozumiałych względów Szkol-

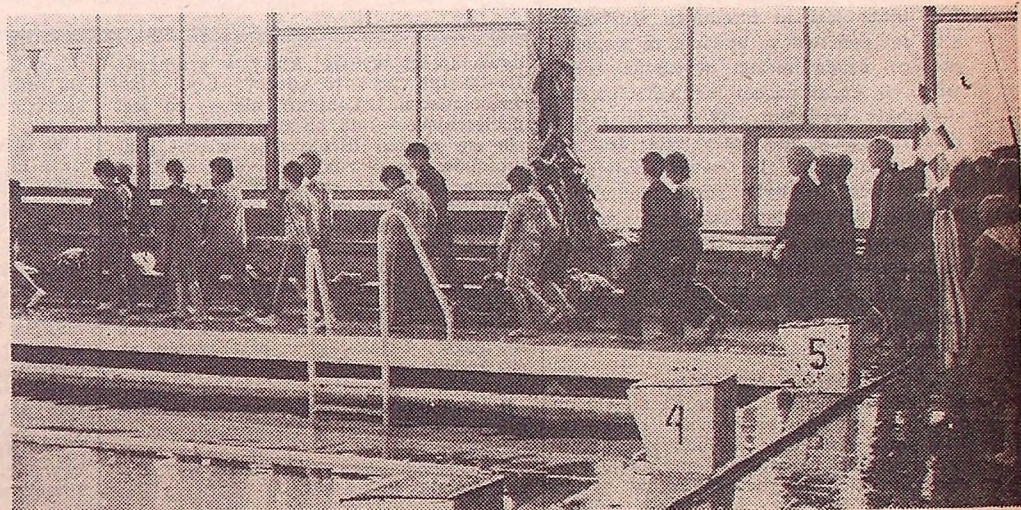
ny Związek Sportowy, a trochę później Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Szybko utworzono sekcję przy MKS Piast. Znaleźli się gestorzy, znalazły się pieniądze, a do sekcji naboru nie trzeba było przeprowadzać. Głogowscy pływacy zaczęli odnosić coraz większe sukcesy (oczywiście w kategorii dzieci) w różnego rodzaju zawodach. Dziś poważnie liczą się nie tylko w dolnośląskim makroregionie. Z 50-osobowej grupy największe sukcesy odnoszą: Agata Jankowska,

Wojciech Pryszczewski, Zbysław Jankowski, Agnieszka Bręczkowska, Łukasz Lipiński, Przemysław Sosiński, Bartłomiej Kusz, Lucyna Regulska, Anna Włodarczyk, Mariusz Drozdowski, Piotr Borowy i Marcin Adamczak, a od niedawna Groffikowi przyszedł w sukurs drugi szkoleniowiec — Andrzej Chalusiak.

Głogowscy pływacy nie tylko trenują, ale także uczestniczą w wielu zawodach. W poprzednią sobotę i niedzielę byliśmy obserwatorami bardzo udanej imprezy zorganizowanej z okazji Dnia Górnika. Do Głogowa przyjechali młodzi zawodnicy z Gorzowa, Wrocławia, Zielonej Góry i Kędzierzyna-Koźla. Przez dwa dni toczyli zaciętą rywalizację i osiągnęli dobre wyniki w swych kategoriach wieku. Imprezie nadano dużą rangę i bardzo dobrze ją przeprowadzono. Było oczywiście uroczyste otwarcie i zakończenie. Najlepszym nagrody wręczali przedstawiciele ZG „Sieroszowice” Julian Ruchel i Henryk Pawlak, a zawodom przygłądali się liczni kibice. Nie była to zresztą pierwsza tego typu impreza. Zorganizowano ją po raz drugi i chyba przejdzie do tradycji. Podobnie jak zawody z okazji Dnia Hutnika. Myśli się też o imprezie międzynarodowej. A więc wszystko się rozkręca i nabiera rozmachu, a za jakiś czas o pływ-

wakach z Głogowa powinno być głośno w całym kraju.

Bardzo cieszą poczynania głogowskie, ale smuci marazm w pozostałych ośrodkach województwa. Wielka szkoda, gdyż warunki do uprawiania pływania w regionie są coraz lepsze. Tuż obok głogowskiej „dziśiaki” działa SP 11, która posiada znacznie ładniejszy basen, a już niedługo oddany zostanie kolejny — w SP 12. Niestety, u sąsiadki zza między nic się nie dzieje w tej dyscyplinie. Trochę zaczyna się pracować w Polkowicach. Więcej inicjatyw powinien wykazywać Lubin, który ma dwa baseny — w Zespole Szkół Górniczych i SP 7. Pora, aby do dawnych tradycji wróciła Legnica. Wprawdzie na baseny Zespołu Szkół Budowlanych i miejski przy Mickiewicza nie można specjalnie liczyć, ale na ukończeniu jest budowa dwóch dalszych — w szkołach podstawowych 7 i 12. Już teraz trzeba szukać fachowców i oddanych sprawie szkoleniowców na skalę Marka Groffika. Jeżeli to się uczyni to województwo (przyszłej bazy będą mu z pewnością zazdrościć inne krajo-we ośrodki) legnickie może stać się w przyszłości jednym z najsilniejszych rejonów w kraju. Szukajmy więc Groffików, oddanych działaczy i mecenasów. Rzecz warta świeczki.



Fot. Janusz Budnicki

Zwyciężył Ławicki

Blisko 180 zawodników stanęło na starcie I Ulicznego Biegu Barbórkowego o lampkę Zakładów Górniczych „Lubin”. W ostrej konkurencji zwyciężył lubinianin — Tadeusz Ławicki, który prawie 10-kilometrową trasę pokonał w czasie: 28 min. i 32 sek. Tuż za nim przybiegł Igor Jefimow z PGWAR, a trzeci na mecie był Ryszard Krupaneł ze Śląska Wrocław.

W kategorii pań triumfowały zawodniczki radzieckie: Ludmiła Miedwiediewa, przed Galiną Jefimową. Na trzecim miejscu uplasowała się Marianna Stolarek z Wrocławia. Najmłodszym uczestnikiem biegu był 11-letni Sławomir Marszałek z Lubina, a najstarszym 69-letni Stefan Mielczarek z Jawora. Puchar dyrektora KGHM dla najlepszej drużyny kombinackiej zdobyła ekipa „Zanamu”. Najliczniej natomiast wystąpił Zespół Szkół Górniczych z Lubina.

Ilość uczestników nieco zaskoczyła organizatorów i nie dla wszystkich starczyło okolicznościowych znaczków i dyplomów. W sumie jednak była to udana i nieźle zorganizowana impreza, a ciepła pogoda zgromadziła na trasie wielu kibiców. Zorganizowany po raz pierwszy bieg był oryginalnym akcentem tegorocznej Barbórki w Lubinie.

Zawiodła jedynie ekipa sądziowska z OZLA w Legnicy, która nie mogła poradzić sobie ze stoperami, wypalając tylko czasy zwycięzców biegu. (emka)



Fot. Czesław Sobon

Plebiscyt

Kupony z wytypowanymi sportowcami i trenerami prosimy nadsyłać na adres „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-229 Legnica — do 23 grudnia (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Plebiscyt sportowy”. Wśród wszystkich uczestników głosowania rozlosujemy cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego oraz rocznych prenumerat „Konkretów”. Wszystkich kibiców sportowych i zwolenników sportu zapraszamy do udziału w naszym plebiscycie. Ostatni kupon zamieścimy w numerze świątecznym.

KUPON PLEBISCYTOWY

Najlepszy sportowiec i trener województwa legnickiego '86

Sportowcy:	
1.	6.
2.	7.
3.	8.
4.	9.
5.	10.
Trenerzy:	
1.	3.
2.	4.
3.	5.
NADAWCA:	
Imię i nazwisko	
Adres	

Pierwszy odcinek „Złotki” rozpoczęliśmy od przytoczenia za Sienkiewiczowskim Kalim z „W pustyni i w puszczy” swoje pojęcie pocucia dobra i zła. Stanowiło to podstawę tezy, iż wiele czynów zakazanych przez prawo pod groźbą kary, a więc przestępstw — nie popada w kolizję z rozpowszechnionymi normami moralnymi. Są na przykład ludzie, którzy bez żadnych wewnętrznych oporów wyniosą to i owo z zakładu pracy i mowi się wtedy: „zorganizował”, a najbliższe otoczenie podziwia jego zaradność. Są tacy, którzy nie odczuwają najmniejszych skrupułów, wykorzystując służbową delegację do rozjazdów rodzinnych. „Spryciarz” — kwitując się krótko i daleko w tym określeniu do społecznego potępienia. Jeszcze bardziej codzienny i nagminny jednocześnie przykład — ilu z nas prowadzi tasemcowe rozmowy telefoniczne z przyjaciółmi, rodziną — też na koszt własnej firmy i też bez najmniejszych moralnych oporów?

Słowem — ciągle w społecznej świadomości pokutuje przekonanie, że uszczęplenie czegoś z zakładowego podwórka nie jest żadnym objawem nieuczciwości.

I właśnie jakby na potwierdzenie powyższego, doszły do mnie liczne głosy czytelników, dziwiących się, że w ogóle mogło dojść do sądowego procesu w sprawie opisywanej w „Złotku”. Padali argumenty: „Przecież miedziany drut leżał bezpieczni”. Przecież nikomu nie był potrzebny, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nikt go nie pilnował. Wreszcie sugerowano, aby „zamiast karać niewinnych (sic!) ludzi, ograniczyć się w takich przypadkach do ukarania zakładu, który najbardziej zawinił”.

Bezspornie prawdą jest, że balaż, brak nadzoru przy elektryfikacji linii obciąża wrocławski Zakład Budownictwa Kolejowego. W żadnym przypadku nie może to jednak usprawiedliwić czyjejkolwiek nieuczciwości i pospolitego złodziejstwa.

NA LAWIE OSKARŻONYCH

zasiadła dziesięć osób. Część z nich stanowiła trzon złodziejskiego klanu, część jedynie wspierała — czynnie zresztą — ich poczynania.

Największy zarzut ciążył oczywiście na Kazimierzu R. i Norbertcie O. Oni przecież byli inicjatorami i motorem całego przedsięwzięcia. Co charakterystyczne — obaj mieli za sobą nie najciekawszą przeszłość. Kazimierz R. znany był z tego, że lubi sobie wypić. W pracy był mało wydajny i niezdyscyplinowany. W 1976 roku (miał wtedy 21 lat) skazano go za rozbój na trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności. W roku 1985 Sąd Rejonowy w Legnicy orzekł wobec niego półtora roku pozbawienia wolności i 100-tysięczną grzywnę za kradzież. Norbert O. również wiele pozostawiał do życzenia jako pracownik. W 1984 roku był oskarżony o zagarnięcie 34 kg wyrobów miedzianych. Postępowanie zostało wobec niego warunkowo umorzone, ale — jak widać — skutki wychowawcze okazały się żadne.

Przed sądem obaj się tłumaczyli, że owszem, kradli drut, ale na pewno nie takie ilości, jakie wymienia akt oskarżenia, a poza tym twierdzili, że kradli

wszyscy, więc w pewnym sensie jest jawna niesprawiedliwość karanie za to, co robi ogół. Nade wszystko jednak — nie się przecież nie stało — złom powędrował legalną drogą — poprzez punkt skupu, prosto do hut i można powiedzieć, że nawet przysłużyli się gospodarce krajowej, schylając się po coś, co leżało bezpiecznie, a co nazywali złotkiem...

Szwagier Kazimierza R. — Leon R. wprawdzie również przyznał się do udziału w kradzieżach, ale wszelkimi sposobami próbował udowodnić, że jego udział jest o wiele mniejszy, żeby nie powiedzieć zupełnie minimalny... Cała trójka zresztą złożyła przed sądem zupełnie inne zeznania niż w śledztwie. Cel był oczywisty — umniejszenie winy, czyli rozmiarów kradzieży. Zeznania świadków i pozostałych oskarżonych, a przede wszystkim kwity dostaw do punktu skupu, świadczyły jednak wręcz o czymś innym.

Na ławie oskarżonych znalazł się oczywiście także kierowca wózka akumulatowego — Mirosław M. Także i on próbował wykazać, że ponosi mniejszą winę, niż to się prokuratorowi wydaje. Mówił, że przewoźników „złomowej brygady” poznał nie w połowie listopada, a dopiero dwa miesiące później — w styczniu i że do punktu skupu jeździł tylko trzy razy. Ale znów świadkowie i dowody zadają kłam tym tłumaczeniom. Trzeba jednak zaznaczyć, że Mirosław M. przyznając się jedynie do części winy, jest równocześnie pełen skruchy i żalu, że wpisał się w nieuczciwą grę. Mówi: „Po otrzymaniu za pierwszym razem tysiąca złotych, jakoś nie zdawałem sobie sprawy, co ja robię. Po drugim i następnym, kiedy otrzymywałem od nich pieniądze, po tysiącu złotych, poczułem się inaczej, miałem pieniądze jak nigdy. W większości pieniądze te przebiegałem. Były nawet z tego powodu a-

nem prokuratury o aferowym charakterze sprawy. Stwierdzono, że ludzie pracujący przy elektryfikacji linii mieli po prostu ułatwiony dostęp do zakładowego mienia, wskutek niedostatków organizacyjnych powodujących, że praktycznie wszystko pozostawało poza kontrolą właściciela. Oskarżeni nie musieli więc niczego wygospodarowywać, nieczego kombinować. Wystarczyło, że schylił się — pieniądze leżały dosłownie na ziemi. Oczywiście brak nadzoru w nieczym nie umniejsza winy żadnego z oskarżonych, których działalność doprowadziła do zagarnięcia nie mniej niż 10,457 kg drutu miedzianego o wartości nie mniejszej niż 1,484,894 zł.

Kazimierz R. i Norbert O. skazani zostali na karę po dziewięć lat pozbawienia wolności i po 700 tysięcy złotych grzywny. Orzeczono wobec nich ponadto konfiskatę mienia i pozbawienie praw publicznych na pięć lat.

Winę Leona R. oceniono na sześć lat pozbawienia wolności, 200 tysięcy złotych grzywny, konfiskatę mienia i pozbawienie praw publicznych na cztery lata.

Dwa lata pozbawienia wolności i 150 tysięcy zł grzywny orzeczono wobec Łukasza A.

Najskromniejszy udział w dochodach ze sprzedaży złomu miał Marian K. Winę jego oceniono na półtora roku pozbawienia wolności i 70-tysięczną grzywnę. Natomiast jego przyjacielowi — Damianowi H. wymierzono karę pięciu lat pozbawienia wolności i 250 tysięcy złotych grzywny. Doszło do tego pozbawienie praw publicznych na cztery lata i konfiskata mienia.

Mirosław M. opłacić będzie musiał owe chwile, w których „miał pieniądze jak nigdy” pobyt w więzieniu przez pięć i pół roku, 200-tysięczną grzywną i pozbawienie praw publicznych przez cztery lata. Również i wobec niego sąd orzekł konfiskatę mienia.

Jednorazową przysługę Jana K. oceniono na jeden rok ograniczenia wolności, co oznacza, że co miesiąc skarb państwa będzie sobie potrafił z zarobków Jana K. 10 procent.

Karolowi L. sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary półtora roku pozbawienia wolności. Grzywnę dwustu tysięcy złotych będzie jednak musiał zapłacić nieodwołalnie.

Warunkowo zawieszono karę dwóch lat pozbawienia wolności także Henrykowi Sz. Za swoją łatwowierność musi jednak zapłacić i to dosłownie, a 350 tysięcy złotych grzywny jest niebagatelną sumą.

Ponadto sąd orzekł odszkodowanie na rzecz okradzonego Zakładu Budownictwa Kolejowego we Wrocławiu. Darujemy sobie obliczenia żmudne i mało interesujące. Wynika z nich w każdym razie, że każdego ze skazanych — w zależności od stopnia ich winy — czeka jeszcze spłacanie dziesiątków, o ile nie setek tysięcy złotych. Spłacanie trwać będzie lata... I to jest dopiero pełna cena za kilka miesięcy alkoholowych libacji. Cena, jaką będą musieli zapłacić także — a może przede wszystkim — ich rodziny. I los tych rodzin jest w tej sprawie najsmutniejszy.

Wyrok w tej sprawie nie jest jeszcze prawomocny. Rewizję na niekorzyść oskarżonych zapowiedział prokurator rejonowy w Legnicy.

„Złotko” (3)

Anna Borska

Zupełnie inną linię obrony przyjął Łukasz A. Nie tylko twierdził, że nie kradł wraz z innymi, ale stanowczo utrzymywał, że w ogóle o kradzieżach nie wiedział. A dlaczego mówił inaczej w czasie postępowania przygotowawczego? „To milicjanci dyktowali, co mam mówić” — stwierdził. Nie sposób było uwierzyć w tę wersję. Przeglądając byłą przecież kilkakrotnie, nie tylko przez milicjantów, ale i przez prokuratora. Za każdym razem mówił coś innego, aby wreszcie przed sądem wygłosić jeszcze jedną wersję. Zaznaczyć należy, że klóciła się wyraźnie z innymi dowodami.

Nie przyznał się do udziału w kradzieżach „Złotki” także Marian K. Oświadczył, że tylko raz próbował wynieść i sprzedać trochę miedzianego drutu, ale właśnie wtedy został zatrzymany przez milicję. Wyjaśnił, że do brygady, w której pracowali Kazimierz R. i Norbert O. przyszedł dopiero „pod koniec”, więc nie zdążył wejść we wszystkie układy. Jakby zapomnieli przy tym, że przy elektryfikacji linii Wrocław — Węgliniec pracował od samego początku, a więc dobrze znał i Kazimierza R., i Norberta O., że przyjaźnił się z Damianem H. — prawie od samego początku zarabiałym na „Złotku”.

Ale i Damian H. nie przyznawał się do niczego. Był konsekwentny. Od początku, od pierwszego przesłuchania, aż po sądową salę, obstawał przy swoim — Nie! Nie kradłem, nie uczestniczyłem w kradzieżach, nie wiem nawet, że coś takiego się działo. Upierał się przy własnej niewinności nawet wtedy, gdy co innego wynikało z dowodów, gdy co innego mówili świadkowie...

wantury w domu, ale co ja miałem zrobić, skoro się w to wciągnąłem...”.

Zalował swojej naiwności także Karol L. — który po koleżeńsku, z dobrego serca, pożyczyl kilkakrotnie złodziejom swój dowód osobisty, firmując tym samym własnym nazwiskiem nieuczciwe dostawy. Tuż obok niego znalazł się Jan K. — który miał pecha, że znalazł się w składnicy złomu, akurat wtedy, gdy Kazimierz R. i Norbert O. pilnie potrzebowali „jelenia” z dowodem...

I wreszcie ostatni z tej listy — magazynier z punktu skupu — Henryk Sz. Czuł się chyba najbardziej pokrzywdzony. „Nie miałem przecież pojęcia, że drut jest kradziony. Nie miałem przecież podstaw, by nie wierzyć w to, co mówili Kazimierz R. i Norbert O. Przypomnijmy: twierdzili oni, że drut jest nikomu niepotrzebnym odpadem, a szef zakładu wie, że ludzie sobie dorabiają zbieractwem... Henryk Sz. uwierzył więc w to tłumaczenie, mimo że był świadkiem ciągłych kombinacji z dowodami osobistymi, przeciwko którym sam zresztą protestował i mimo że częstotliwość tych dostaw i ich ilość mówiły same za siebie.

Udowodnienie każdemu z dziesięciu oskarżonych winy proporcjonalnej do udziału nie było łatwe w tej gmatwaninie miedzianego drutu. Proces sądowy trwał od lutego tego roku prawie do końca czerwca. Wreszcie zapadł

WYROK.

Sąd Wojewódzki w Legnicy przede wszystkim nie zgodził się z twierdze-

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę zakładową: „Starszy Technik KRSP mł. chor. pzd.” Tomasz Sawicki” zam. Lubin, ul. Ścinawska 37. 21729-g

ZGUBIONO prawo jazdy wydane na nazwisko Marcin Lewandowski, zam. Legnica, Karłowska 24. 21733-g

UWAGA! Nie pieczątkę o treści: Prezes Towarzystwa Polsko-Japońskiego Oddział Legnica Andrzej Kaczkowski. 21736-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, E wydane przez Urząd Gminy Męcinka na nazwisko Mirosław Bożykowski, zam. Słup 27. 21737-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Oleg Pierpadia, zam. Legnica, Jaworzyńska 162. 21739-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Kazimierz Sikora, zam. Miłokój 3. 21739-g

ZGUBIONO decyzję nr 217/75 wydaną przez Urząd Miejski w Legnicy na działalność rzemieślniczą — zdunstwo na nazwisko Jerzy Karczewicz, zam. Legnica, Krasieckiego 1/1. 21742-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, T wydane przez Wydział Komunikacji w Lublinie na nazwisko Stanisław Galuszka, zam. Parchów 61. 21743-g

26 GRUDNIA w rejonie ul. Bolesława Chrobrego zaginal mały, czarny kundelek — suerka, wlos pldugi. Za wiadomość lub zwrotka, wlos pldugi. 21745-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Złotoryja na nazwisko Józef Kubiak, zam. Jerzmanice 68. 21746-g

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Kierownik Laboratorium Analitycznego Elzbieta Wisniewska mgr farmacji”. 21747-g

ZGUBIONO przepustkę pracowniczą nr 1/85 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielnicowego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Adam Dukałec, zam. Golanek Dolna 57. 21750-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Lubin na nazwisko Wanda Dybalska, zam. Lubin, Sokola 18/27. 21753-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Henryk Grochowiński, zam. Legnica, Kasprzowicza 41. 21755-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód marki VW — 1600 TL z silnikiem 1300 (karbus). Wiadomość: Leńska, Chojnowska 44/4, telefon 258-44. 21727-g

SPRZEDAM samochód osobowy marki mercedes 1972 r. Wiadomość: 59-300 Polkowice, ul. Gornikow 23/1. 21749-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zbiór znaczków polskich z lat 1948—1984. Wiadomość: Jawor, tel. 32-61 po 15. 21744-g

SPRZEDAM kurnik. Wiadomość: Lubin, Budowniczych LGOM 41/1, w godzinach popołudniowych. 21748-g

SKLEP meblowy w Legnicy, ul. Działkowska 4 poleca meble swarszdzkie wysokiej jakości, różnego asortymentu. 21754-g

USŁUGI

STROJENIE pianin. Wiadomość: Lubin, Armii Czerwonej 8/1, tel. 44-24-07. Rogiński. 21716-g

LOKALE

SPRZEDAM pawilon handlowy — murywany w Ścinawie. Wiadomość: Lubin, Jastrzebia 3/19, tel. 44-50-80. 21740-g

SPRZEDAM pawilon ogólnospółczywny wolno stojący, pow. 56 m. Osiedle Plekary. Wiadomość: Legnica, Warmińska 7/6, tel. 640-81. 21697-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM bardzo atrakcyjny dom jednorodzinny, wolno stojący w stanie surowym w Mosinie koło Poznania. Wiadomość: Głogów, Budowlanych 20/23. 21752-g

SPRZEDAM dom piętrowy oraz 2,2 ha ziemi. Biskupin 54. Wiadomość: Rokietnik 109. 21728-g

SPRZEDAM połowę domu z zabudowaniami, 0,11 ha w Gwizdanowie 3. Wiadomość: Lubin, Sokola 43/12, tel. 44-50-17. po 15. 21751-g

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

M A T K I

koleżance

JANINIE SZUMLAŃSKIEJ

składają:
współpracownicy z ZOZ
Złotoryja

21756-g

pod paragrafem

Sąd skazał

LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie skazani zostali:

● ADAM KAZIMIERZ DENISUR (s. Mieczysława, ur. 15.07.1957 r., zam. w Lubinie, ul. Tysiąclecia 17/8) na karę 3 lat pozbawienia wolności, 50,000 zł grzywny oraz karę dodatkową konfiskaty mienia w całości za to, że w okresie od grudnia 1985 r. do stycznia 1986 r. w warunkach powrotu do przestępstwa dokonywał włamań na terenie Lubina do sklepów spożywczych po uprzednim wybiu szyb, do altanki Antoniego R. po uprzednim wypchnięciu okna, do piwnicy po uprzednim wyrwanu drzwi metalowym pretem, oraz wprowadził w błąd nieustalonego mężczyzny obiecując mu kupno pół litra wódki i przywłaszczając pieniądze w kwocie 300 zł, a ponadto przyswłaszczał budżet na szkodę Jerzego K. 1805-k

● JÓZEF KOCHAN (ur. 10.11.1956 r. w Studzieniu s. Piotra, zam. w Lubinie, ul. Żurawia 41/23) na karę 1 roku pozbawienia wolności (darowaną na mocy ustawy z 17.07.1985 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw), 50,000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za to, że 11.02.1986 r. w Lubinie dokonał złodziejstwa kradzieży pieniędzy w kwocie 12,930 zł na rzecz Stanisława Z. 1807-k

„S P O Ł E M”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
W ZŁOTORYI

zatrudni natychmiast pracowników

na stanowiskach:

1. KIEROWNIKA DZIAŁU GASTRONOMII,
2. TECHNOLOGA GASTRONOMII,
3. TECHNOLOGA PIEKARNICZO-CIASTKARSKIEGO
4. KIEROWNIKA DZIAŁU UTRZYMANIA RUCHU,
5. KIEROWNIKA DZIAŁU USŁUG HANDLOWYCH,
6. REFERENTA ZAOPATRZENIA.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela
Seksja Spraw Pracowniczych, Złotoryja, tel. nr 323.

1799-k

„S P O Ł E M”

CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Oddział Wojewódzki w Legnicy, ul. Ściegiennego 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

■ **GŁÓWNEGO SPECJALISTĘ ds. ROZWOJU I TECHNIKI**

— w randze wiceprezesa.

Wymagane wykształcenie wyższe budowlane lub techniczne.

Informacji na temat warunków zatrudnienia udziela dział spraw
pracowniczych, telefon 239-50.

1801-k

Z okazji 35-lecia powstania Technikum Samochodowego w Legnicy, w dniu 17 października 1987 roku odbędzie się

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Zgłoszenia z dokładnym adresem i wpłatą w wysokości 1500 zł na konto 39000-2554-132 O/NBP Legnica, z dopiskiem ZJAZD — prosimy przysyłać do dnia 1 marca 1987 r. pod adresem szkoły:

Zespół Szkół Samochodowych,

ul. Mickiewicza 10, 59-220 Legnica.

1800-k

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W LEGNICY

POSZUKUJE KANDYDATA

na stanowisko

ZASTĘPCY DYREKTORA

do spraw administracyjnych.

Oferty prosimy kierować pod adresem: Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44, 290-16.

1802-k

**DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
KOMUNIKACYJNEGO**

w Legnicy, ulica Hibnera nr 2, 59-220 Legnica

Z A T R U D N I:

1. **KIEROWCÓW** posiadających prawo jazdy kategorii „D”.
2. **KIEROWCÓW** posiadających prawo jazdy kategorii „B” lub „C” w celu przeszkolenia na prawo jazdy kategorii „D” z oderwaniem od pracy.
3. **MECHANIKÓW I ELEKTRYKÓW** samochodowych.

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymogom:

- ukończone 21 lat życia,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kategorii „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kategorii „B” 5-letnią praktykę w kierowaniu pojazdami samochodowymi,
- mechanicy samochodowi mogą uzyskać dyplomy mistrzów-czeladników na kursach organizowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa.

Atrakcyjne płace, umundurowanie służbowe, Bilety wolnej jazdy na autobusy komunikacji miejskiej dla pracowników i członków rodziny. Możliwość korzystania z wczasów i kolonii. Samotni mogą korzystać z kwatery prywatnych. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dziale służb pracowniczych (telefon 200-51, wewn. 223, 224).

1783-k

**KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE**

„TRANSKOM”

w Legnicy, ul. Bracka 16

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ:**

- samochodu Star W-29, nr rej. LGJ-354B, rok prod. 1977, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza — 246 000 zł,
- samochodu Star A-28, nr rej. LGJ-274C, rok prod. 1972, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza — 459 900 zł,
- przyczepy niskopodwoziowej ZREMB P-201, nr rej. LGA-777P, rok prod. 1966, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 206 929 zł,
- samochodu Star W-28, nr rej. LGA-345G, rok prod. 1976, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 239 250 zł,
- samochodu Star W-28, nr rej. LGA-660G, rok prod. 1975, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 239 250 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 XII 1986 r. w siedzibie przedsiębiorstwa o godzinie 11.00.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 10.00 w dniu przetargu.

Pojazdy wymienione w poz. 3-5 można oglądać na terenie siedziby przedsiębiorstwa, natomiast pojazdy wymienione w poz. 1, 2 można oglądać na terenie naszej bazy w Głogowie, ul. Świerczewskiego 36a, na trzy dni przed przetargiem, w godz. 7.00-15.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny

1804-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU

WEWNĘTRZNEGO W LEGNICY

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu marki NYSA, nr rej. LGA 073R, rok prod. 1976, cena wywoławcza — 200 000 zł.

Przetarg odbędzie się 30 grudnia br. o godz. 10.00 w Legnicy przy ul. Emilii Plater 25.

Pojazd można oglądać w dni robocze w godz. 9.00-14.00 przy ul. Emilii Plater 25.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, do kasy przedsiębiorstwa.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.30.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1803-k

Telewizja

Piątek, 12 XII 1986 r.

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 „Nie moje
dziecko” — ang. film fab. 11.40
„Gdy dźwięk ożywa” — film dok.
CSRS. 16.20 DT. 16.25 Dla młodych
widzów: „Rambit” — teleturniej.
16.50 Piątek z Pankracym. 17.15 Te-
leexpress. 17.30 Bez próby: Razem
ze Studiem 1. Miejsce. Pezziel.
18.30 Nie tylko dla oszczędnych.
19.00 Dobranoc. 19.10 Losy — Jerzy
Strzałkowski. 19.30 DT. 20.00 Moni-
tor rządowy. 20.30 „Nie moje dzie-
cko” — ang. film fab. reż. Michael
Tuchner. Wyk.: George Segal,
Stocker Channing i in. 22.05 DT.
22.30 Magazyn „Lex”. 23.00 DT. 23.05
„Daisy” — cykl historii operacji
twarzy — kanadyjski film dok.,
reż. Michael Rubow.

PROGRAM II

17.00 Język angielski (10). 17.30 Ma-
gazyń nartarski (19). 18.00 Rozmowa
z gwiazdą. 18.30 „Support show, czyli re-
wizja gwiazd” — gwiazda Arto Guth-
rie. 18.55 Leningradzka rewia na
lodzie. 19.30 DT. 20.00 Galeria świata.
„Luw” — „Ingres, Delacroix i Co-
rot czyli I połowa XIX wieku” (1)
— franc. film dok. 20.30 Obrazki z
końca wieku. 21.00 Uwaga, doku-
ment. Portret ze słów. 21.40 Roz-
mowa z gwiazdą. 22.10 Wielec-
ko. 22.30 „Kłopoty z głosem”. 22.50
Chaukowie małego ekranu: „Bon-
Hur” — film fab. USA (niem.).
reż. Fred Niblo. Wyk.: Ramon Na-
varro, Francis X. Bushman, May
McAvoy, Claire McDowell, Kathleen
Key. 0.15 DT.

Sobota, 13 XII 1986 r.

9.00 Dla młodych widzów: „Klub
zdobywców oceanów”. „Latający
Henderson” oraz film z serii: „Jazon
z Gweldend” — gwiazda Arto Guth-
rie. 10.40 Stare, nowe, najnowe. 12.20
Wędrowni dalekie i bliskie — Cuda
świata antycznego (9) — „Świątynia
Artemidy w Efesus” — film
dok. RFN. 13.00 Barlery. 13.30 Gdyby
tak inni — telewizyjny klub ho-
dowców zwierząt. 14.00 Ocalić od za-
pomnienia. 14.30 Gospodarnie —
wojskowy pr. 15.00 DT. 15.05 Anto-
logia dramatu powstającego: Mole-
kula. 15.30 „Szkola żon”. reż. Jerzy Grusz-
ka. Wyk.: Jolanta Wołłejko, Wojciech
Siemion, Andrzej Zaorski, Krzysztof
Kowalewski, Janina Traczakówna,
Jan Matyjaszkiewicz, Tadeusz Suro-
wa, Igor Śmiałowski. 16.20 Spółka
z pisarzem — Nikodem Chodźka-
niłowski. 16.50 Raport z przeszłości
— „Przed półwieczem”. 17.10 Loo-
wanie Dużego Łotka. 17.25 „Lad-
Magie” — włoski pr. rozr. 18.25 Te-
mat na trzy głosy — public. 19.00
Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród
zwierząt. 19.30 DT. 20.00 „Zandam
i kosmici” — franc. komedia reż.
Jean Girault, w roli głównej Louis
de Funès. 21.00 Czas. 22.00 Siedem
dni na świecie. 22.10 DT. 22.20 Ser-
wadowczy magazyn sportowy. 22.45
Kino nocne: „Wdowy” cz. 2 odc. 1
— serial krym. ang.

PROGRAM II

16.00 Halo, komputer. 16.30 „Rob
Regae” — rep. 17.00 Spektrum. 17.30
Fakty i legendy — „Skarbiec ko-
ronny” (1). 18.00 Rozmaitości. 18.30
Wielka gra. 19.30 DT. 19.40 Dla nies-
zyjących. 20.00 XII Międzynarodo-
wy Festiwal Pielni i Tańca —

Zielona Góra 86. 20.50 Listy oso-
biste Tadeusza Kotarbińskiego.
21.15 Tydzień w polityce. 21.30
„Klinika w Schwarzwaldzie” (9) —
„Błąd w sztuce” — serial obcy.
RFN. 22.15 „Listy” muzyczne ze
Skandynawii. 22.45 Niezwykłe o-
powieści Stanisława Hadyny. 23.25
DT.

Niedziela, 14 XII 1986 r.

9.00 Teleranek oraz film z serii:
„Koralowa wyspa” (5). 10.30 DT.
10.35 „Biologia morza” (2) — serial
przyr. RFN. 11.05 Bron i barwa
(2) — „Co z tymi skrzydłami”. 11.25
„Przybicie i kaptury” (4) — serial
TP. 12.25 Studio im. Andrzeja
Munka przedstawia: „O Henry
opowiada” — „Ścisła wiedza matry-
moniarna” reż. Lukasz Zielin-
ski. Stanisław Kalużyński. 12.40
Siedem anten. 13.35 Telewizyjny
koncert zyczeń. 13.55 Kraj za mi-
astem. 14.55 „Warszawa, lata 1915—
1922” — film dok. 15.00 DT. 15.05
Teatr młodego widza: „O srebrny
Konstanty”. 15.40 Klub sześciu
kontynentów. 16.25 Polityka i oby-
czaje — spotkanie z generałową
Jadwigą Sowińską. 16.45 Antena.
17.25 Kabaret Olgi Lipińskiej. 18.30
Studio sport. 19.00 Wiecezorka.
19.30 DT. 20.00 „Alternatywa 4” (3)
— „Pierwsza noc” — film TP. 20.55
Pegaz. 21.45 Klub międzynarodowy.
22.15 Sportowa niedziela. 22.50
DT.

PROGRAM II

16.50 Film dla niesłyszących:
„Alternatywa 4” (3) — „Pierwsza
noc”. 17.55 Peryskop. 18.30 Kwad-
rans z hejnałem. 18.45 Jutro po-
niedziałek. 19.15 Wideocka. 19.30
Kino familijne: „Justin Morgan
miał konia co się zowie” (2). 17.00
Zwierzęta świata — „Między la-
sem a sawanną” — franc. film
dok. 17.30 Kino-oc. — franc. film
dok. 18.15 Przeboje Bogusława
Kaczyńskiego. 19.05 Między okiem
a przedmiotem — public. 19.30 DT.
(dla niesłyszących). 20.00 Studio
sport. 21.00 Wielkie filmy małego
ekranu: „Saga rodu Forsytów”
(13) — „Spotkanie”. 21.50 Scena
polskiej aktorskiej. 22.30 DT.

Poniedziałek, 15 XII 1986 r.

16.20 DT. 16.25 Dla młodych wi-
dów: „Kwant”. 17.15 Teleexpress.
17.30 Pielna stadionowa. 18.00 „Jano-
siek” (13) — „Zdrada”. 18.30
odcinek serialu TP. 18.45 Prosty
rachunek. 19.00 Dobranoc. 19.10 La-
boratorium. 19.30 DT. 20.00 Rozmo-
wa na telefon (1). 20.15 Teatr TV:
Sara Jakobsdottir. „Ostatnia pró-
ba”. reż. Krzysztof Gordon. 21.40
DT. 22.00 Rozmowa na telefon (2).
22.15 Spójnienie na „Ostatnią
z RFN” — film dok. 22.25 DT. 23.30
Język niemiecki (11).

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (11). 17.30
Claude Debussy: „Pudełko z za-
bawkami”. 18.30 podaj. 18.00
Rozmaitości. 18.30 podaj. 18.00
szata. 18.55 „Geneza” — film anim.
19.05 Piękni i wspaniali. 19.30 DT.
20.00 Nasza Warszawa — pr. rep.
Telewizyjny Kuriera Warszaw-
skiego. 21.00 „Z dyktemi cygara”
— gawęda Wilhelma Szewczyka.
21.45 Gwiazdy wielkiego sportu.
21.55 Biografie: „Ramon y Cajal”
(8) — hiszp. serial. 22.45 Impuls.
23.15 DT.

Wtorek, 16 XII 1986 r.

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „O-
statnia wyprawa Herkulesa Poirota” —
11.05 Poradnik domatora. 11.30 „U-

Indian Olomi w Meksyku” (3) —
„Nierowna wyłanana” — film RFN.
12.00 Przygotowanie do życia w
rodzynie — Czy tylko seks. 16.20
ST. 16.25 Akademia muzyczna. 16.50
Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciek-
awskiego”. 17.15 Teleexpress. 17.30
Gazeta rolnicza. 18.00 Telewizyjny
inf. wyd. 18.15 Pisy i minusy.
czyli gospodarze znaki zapewnienia.
19.00 Dobranoc. 19.10 Diagnosta. 19.30
DT. 20.00 Konferencja prasowa
rzecznika rzadu. 20.15 „Ostatnia
sprawa Herkulesa Poirota” — film
krym. ang. reż. Lawrence Gordon
Clark. Wyk.: Peggy Ashcroft, Ian
Holm i in. 21.10 DT. 21.30 Edward
Dziwowski. 22.30 Studio sport —
turniej „Izwesti”. 23.20 DT. 23.25
Język angielski (41).

PROGRAM II

17.00 Język angielski (41). 17.30
Pół godziny dla rodziny — Bliz-
kość. 18.00 Rozmaitości. 18.30
„Cinny świat”. 18.55 Piosenkarzy
tygodnia. 19.30 DT. 20.00 Ambicje i
aspiracje — Prawo do odwagi. 20.30
Filharmonia „Dwójki”. Ludwig van
Beethoven — „Koncert potrójny
C-dur op 56” — gra Wielka Or-
kiestra Symfoniczna PRTV. 21.20
997 — pr. public. 22.00 Panorama
kina. 22.45 „Ojciec Ser-
giusz”. reż. Igor Talaszkina. Wyk.:
Siergiej Bondarczuk, Władysław
Strzelczyk, Walentyna Tłowa, Ni-
kolaj Griecenko. 23.40 DT.

Środa, 17 XII 1986 r.

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „Kurs
na lewo”. 11.30 „Zespół palacowy
w Galesynie” — film ZSR. 16.20
DT. 16.25 Krag — magazyn harce-
rzy 16.50 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress. 17.30 Losowanie
Express Łotka i Super Łotka. 17.40
Bardzo ważna osobistość — film
ZSR. 19.00 Dobranoc. 19.10 Stu-
dium. 19.30 DT. 20.00 Gra o milion.
20.30 „Kurs na lewo” — film polski.
21.50 DT. 22.15 „Plotki” — spotka-
nie z Jerzym Urbanem. 22.45 DT.
22.50 Język rosyjski (11)

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (11). 17.30 Pół
godziny dla rodziny — Konsylium
kliniki zdrowego człowieka. 18.00
Rozmaitości. 18.30 A.B.C. — teletur-
niej językowy. 19.00 Przeboje
„Dwójki”. 19.30 DT. 20.00 Dookoła
świata — „W Islandii”. 20.45 Auto
Moto Far Klub. 21.15 Studio sport
— turniej „Izwesti”. 22.15 Osadźmy
sami. 23.00 DT.

Czwartek, 18 XII 1986 r.

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 „Pół wili
bez pana młodego” — film CSRS
11.30 Szkoła dla rodziców (43)
— Zanim będziecie mieli drugie dzie-
cko. 16.20 DT. 16.25 Reporter TPC.
16.50 Język — film ZSR. 17.15
Teleexpress. 17.30 Samo zdrowie.
17.40 Magazyn wędkiarski. 18.00 Po-
ligon — wojak. mag. public. 18.25
Sonda. 19.00 Dobranoc. 19.10 En-
cyklopedia kultury polskiej — „Po-
lak w zwierciadle sztuki renesan-
su i baroku”. 19.30 DT. 20.00 Pub-
lic. 20.15 Teatr sensacji: S. S. van
Dine „Goniec śmierci”. reż. Ro-
bert Lehman. Wyk.: Marian Opasia,
Edward Lubaszko. 21.00 Mirosław
Voit, Jolanta Piątek, Krzysztof Wa-
kułski, Kalina Jedrusik i in. 21.30
DT. 21.55 Interstudio. 22.35 „Wódka,
pozwól żyć”. 23.05 DT. 23.10 Ję-
zyk francuski (11).

TP zastrzeżenie sobie możliwość
zmian w programie.

ność. Cierzą się tym co niesie chwi-
la. Ryby myślą o sobie bardzo
ciepło.

● STRZELEC (21 XI—22 XII). Spotka-
nie, na które liczyć od dawna,
dotychczas do skutku. Ale sprawa
rozwiązuje się w zupełnie niespo-
dziewany sposób. Odczucie się ktoś,
o kim już prawie zapomnieli. Tym
razem warto odbyć podróż wstecz,
będzie to interesujące.

● KOZIOROŻEC (23 XII—20 I). Po-
czątek tygodnia miły i pomyślny.
Później komplikują się sprawy
sercowe. Ale tym razem racja nie
jest po twojej stronie. Im szybciej
zdasz sobie z tego sprawę tym le-
piej. Niespodziewany wyjazd bę-
dzie atrakcyjny i miły.

● WODNIK (21—21 III). Po-
myślnie ułożą się sprawy zawodo-
we. Spotka cię wyróżnienie, na któ-
re w pełni zasługujesz. Ale niech
ci nie ponażasz zarozumiałość, rów-
nież kłódkę przyczyni się do two-
go sukcesu. W sprawach ser-
cowych ponieważ nie jesteś wyro-
zumiały.

● RYBY (22 II—20 III). Musisz
wziąć się w garść i nie dać się
ponieść niepotrzebnym emocjom.
Przyjaciele bardzo ci pomogą w
sprawie, która bardzo cię gębi.
Koniec tygodnia pełen wrażeń i
niespodzianek, wyjazd i spotkanie,
rozczarowanie i oczarowanie.

Telefony

● LEGNICA: POGOTOWIA. ener-
getyczne — 991, gazowe — 992 ra-
tunkowe — 993, ratunkowe kole-
jowe — 232-89, wodociągowe — 994,
wodne ochotnicze pogotowie ratun-
kowe — 205-88 drogowe — 981, mi-
licyjne — 997, straż pożarna — 998
cieplne — 290-71, telefon zaufania
998, INFORMACJE: autobusowa
PKS — 996, celna — 208-68, kolejo-
wa — 910, „Polmozyt” — 954,
WPK — 237-54.

● GŁOGÓW: POGOTOWIA. ga-
zowe — 992, milicyjne — 997, straż
pożarna — 998, ratunkowe — 999,
energetyczne — 232-89, INFORMATY-
CJE: autobusowa — 232-89, kole-
jowa — 910, usługa — 33-35-95.
● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe
— 992, energetyczne — 991, ciep-
ne — 993, milicyjne — 997, dźwi-
gowe — 44-30-07 ratunkowe — 999,
straż pożarna — 998, wodno-kan-
alizacyjne — 994, ratownicza żo-
lnicza — 44-12-53, telefon zaufania
— 44-11-11, INFORMACJE: kole-
jowa — 910, autobusowa PKS —
44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełną w:
● CHOJNOWIE — przy ul. No-
wotki 20. ● GŁOGOWIE — przy
ul. Kosciuszki 15. ● JAWORZE —
przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY —
przy ul. Jaworzyńskiej 151 —
ginekologiczno-polożniczy i pedia-

tryczny — przy ul. Poselskiej 14,
oddział wewnętrzny — przy ul.
Reymonta 19 (dziś ostry dyżur
pełni oddział okulistyczny) oddzia-
ły: zakazne — przy ul. Nowotki 37
(ostry dyżur pełni dziś oddział la-
ryngologiczny) ostry dyżur Chirur-
giczny pełni Specjalistyczny Szpital
Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej
5. ● LUBINIE — szpital przy ul.
Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-
Curie 64. ● ZŁOTORYI — szpital
przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 12, 13, 14, 12:
przy ul. Jedności Robotniczej 40a,
tel. 33-37-41, 15, 16, 17, 18, 12:
przy ul. Perzyna 2, tel. 33-56-71. ● W
JAWORZE — przy ul. Piastowskiej
16, tel. 22-32. ● W LEGNICY —

12 i 17, 12: przy ul. Złotoryjskiej 1,
tel. 257-72, 13, 12: przy ul. Gallic-
skiego 16, tel. 246-16, 14 i 18, 12: przy
ul. Matejki 1, tel. 239-71, 12, 12:
przy ul. Powstańców Śl. 1, tel.
235-47, 16, 12: przy ul. Nowotki 33,
tel. 238-54. ● W LUBINIE — 12,
13, 14, 12: przy ul. Armii Czerwo-
nej 37, tel. 44-40-26, 15, 16, 12: przy
ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05, 17,
18, 12: przy ul. Kopernika 4, tel.
44-27-04. ● W ZŁOTORYI — przy
ul. Nowotki 23, tel. 104.

Kino

● CHOJNOWIE — Tosca — 12—
— 14, 12: „Najlepszy kumpel” (USA),
od 15 lat, „Dziś nie stawia się
stopni” (radz.), b.o., 15—17, 12: „U-
tracona szansa” (czech.), od 15 lat,
18, 12: nieczynne.

„Kobieta w kapeluszu” (pol.), od
15 lat, „Tajemnica starego strychu”
(czech.), b.o.

● CHOJNOWIE — Polonia — 12—
— 17, 12: „C.K. dezertysty” (pol.),
od 18 lat, „Naręczona księżka z Kra-
iny Soli” (czech.), b.o., 18, 12: „Do-
tkniecie meduzy” (ang.), od 18 lat,
„Romans z intruzem” (pol.), od 12
lat.

● LUBIN — Polonia — 12—15, 12:
„Cud niebawym” (jug.), od 18 lat,
„Lubie nietoperze” (pol.), od 18
lat, „Greniny rozrabiają” (USA),
od 12 lat, 16—18, 12: „Cotton Club”
(USA), od 18 lat, „Osobisty pa-
miętnik grzesznika” (pol.), od 15
lat, „Poszukiwacz zaginionej arki”
(USA) od 12 lat, Muza — 12—18, 12:
„Wetherby” (ang.), od 18 lat, „Syn-
nal ostrzegawczy” (USA), od 15
lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 12, 13,
18, 12: nieczynne, 13, 14, 12: „Kara-
tecy z kanionu Żółtej Rzeki” (chiń-
ski), od 15 lat, „Na całość” (pol.),
od 18 lat, 16—17, 12: „Najbardziej
czarująca kobieta” (radz.), od 15
lat, „Błękitny Grom” (USA), od 15
lat, 15 lat, „Bowie jedź” (USA),
od 15 lat, „Powrót do domu” (USA),
od 15 lat, 15—18, 12: „Dawno temu w
Ameryce” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 12—
— 15, 12: „F/X” (USA), od 18 lat,
„Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12
lat, 16—18, 12: „Na całość” (pol.),
od 18 lat, „Sygnal ostrzegawczy”
(USA), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 12—17, 12:
„Kronika wypadków miłosnych”
(pol.), od 15 lat, „Yesterday” (pol.),
od 15 lat, „Powrót do domu” (USA),
od 12 lat, 18, 12: „F/X” (USA),
od 18 lat.

● PROCHOWICE — Sportowiec
— 12—13, 12: „Cotton Club”
(USA), od 18 lat, 14, 12: „Cotton
Club” (USA), od 18 lat, I oto przy-
szedł Bumbo” (pol.), b.o., 15, 12:
„Kim jest ten człowiek” (pol.), od
15 lat, 16, 12: „Ognisty anioł” (pol.),
od 18 lat, 17—18, 12: nieczynne.

● LEGNICA — Ognisko — 12—
— 17, 12: „Dawno temu w Ameryce”
(USA) od 18 lat, 12—18, 12: „Bolek
i Lolek na Dzikim Zachodzie” (pol.),
b.o., 18, 12: „Boleskie ciasto” (USA),
od 15 lat, 15 lat, 12—17, 12: „Pul-
kownik Redl” (węg.) od 18 lat,
„Greystoke — legenda Tarzana,
władcy małp” (ang.), od 12 lat,
18, 12: „Lekarki” (NRD), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 12—
— 17, 12: „Protector” (USA), od 18
lat, „Old Surehand” (jug.), b.o.,
18, 12: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 12—
— 15, 12: „Dokniecie meduzy” (ang.),
od 18 lat, „Romans z intruzem”
(pol.), od 12 lat, 16—17, 12: „Pro-
tektor” (USA), od 18 lat, 18, 12:
nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 12—
— 17, 12: „C.K. dezertysty” (pol.),
od 18 lat, 18, 12: nieczynne.

Kino zastrzeżenie sobie możliwość
zmian w repertuarze.

chcicie wiercie

Gwiazdy mówią

Wierzymy ze Czytelnicy
przynają ten horoskop i przy
mrużeniu oka a losow swo-
ich gwiazdow nie powierza

● BARAN (21 III—20 IV). Nie daj
się ponieść emocjom. Musisz w tym
tygodniu trzymać nerwy na wodzy
i zachować zimną krew. Od dawna
oczekiwana wiadomość nadzieje i
wyjście widać. Pamiętaj o prezen-
tach pod choinkę dla najbliższych.

● BYK (21 IV—21 V). Masz spo-
tę szalonych pomysłów i wiele z
nich uda ci się, wbrew opinii o-
bieczeni, zrealizować. Spokojnie, na-
 które od dawna czekasz będzie
zrealizowane. Pamiętaj, że bliźni-
ca przypomniał ci o sobie.

● BLIZNIĘTA (22 V—20 VI). Aby
odnieć spodziewany sukces musisz
odnieść taktycznie liczyć zdecydowa-
nie. Nie rezygnuj zbyt łatwo z pla-
nowanych wyjazdów. Przyszłość
nie tak wielkie na jakie wydają się.
Musisz się dobrze zastanowić jak
rozwiązać sytuację finansową.

● LEW (21 VII—20 VIII). Wszyst-
ko dobrze się skończy, ale nie
przyszłość nie ryzykuj zbyt wiele.
Zajmą cię teraz sprawy rodzinne,
a stanie się to wbrew twojej wo-
li. Ktoś bliski oczekuje twojej in-
icjatywy. Nie możesz zżymać tylko
czekać.

● PANNY (21 VIII—20 IX). Po o-
kresie względnego spokoju okres
wyczerpania pracy i bardzo bogatego
życia towarzyskiego. W tej sytuacji
nie zapominaj o rodzinnych obo-
wiązach. Proponujecie na przełomie
tygodnia całkowicie zmienić swoje
plany.

● WAGA (21 IX—20 X). Znajdziesz
się w nowej bardzo skomplikowanej
sytuacji. Najbardziej będzie to,
że możesz naprawdę liczyć tylko
na siebie. Ale też nie możesz czekać.
Twoje sprawy finansowe stoją
dobrze, ale nie bądź zbyt rozrzu-
tny.

● SKORPION (21 X—20 XI). Naj-
ważniejsze i najtrudniejsze proble-
my masz za sobą, nie przejmuj się
wiele drobizdami. Niektóre rozwią-
żą się same, a inne stracą aktual-

● RAK (21 VI—20 VII). Czekaj cię
najbliższych tygodniach sporo pra-
cy. Pomyśl więc o zastąpieniu wy-
poczynku. Powinno być nawet
kroki wyjazd. Przygotuj się do
niego finansowo. Niespodziewani
goście sprawią ci nieco kłopotu.

● LEW (21 VII—20 VIII). Wszyst-
ko dobrze się skończy, ale nie
przyszłość nie ryzykuj zbyt wiele.
Zajmą cię teraz sprawy rodzinne,
a stanie się to wbrew twojej wo-
li. Ktoś bliski oczekuje twojej in-
icjatywy. Nie możesz zżymać tylko
czekać.

● PANNY (21 VIII—20 IX). Po o-
kresie względnego spokoju okres
wyczerpania pracy i bardzo bogatego
życia towarzyskiego. W tej sytuacji
nie zapominaj o rodzinnych obo-
wiązach. Proponujecie na przełomie
tygodnia całkowicie zmienić swoje
plany.

● WAGA (21 IX—20 X). Znajdziesz
się w nowej bardzo skomplikowanej
sytuacji. Najbardziej będzie to,
że możesz naprawdę liczyć tylko
na siebie. Ale też nie możesz czekać.
Twoje sprawy finansowe stoją
dobrze, ale nie bądź zbyt rozrzu-
tny.

● SKORPION (21 X—20 XI). Naj-
ważniejsze i najtrudniejsze proble-
my masz za sobą, nie przejmuj się
wiele drobizdami. Niektóre rozwią-
żą się same, a inne stracą aktual-

ność. Cierzą się tym co niesie chwi-
la. Ryby myślą o sobie bardzo
ciepło.

● STRZELEC (21 XI—22 XII). Spotka-
nie, na które liczyć od dawna,
dotychczas do skutku. Ale sprawa
rozwiązuje się w zupełnie niespo-
dziewany sposób. Odczucie się ktoś,
o kim już prawie zapomnieli. Tym
razem warto odbyć podróż wstecz,
będzie to interesujące.

● KOZIOROŻEC (23 XII—20 I). Po-
czątek tygodnia miły i pomyślny.
Później komplikują się sprawy
sercowe. Ale tym razem racja nie
jest po twojej stronie. Im szybciej
zdasz sobie z tego sprawę tym le-
piej. Niespodziewany wyjazd bę-
dzie atrakcyjny i miły.

● WODNIK (21—21 III). Po-
myślnie ułożą się sprawy zawodo-
we. Spotka cię wyróżnienie, na któ-
re w pełni zasługujesz. Ale niech
ci nie ponażasz zarozumiałość, rów-
nież kłódkę przyczyni się do two-
go sukcesu. W sprawach ser-
cowych ponieważ nie jesteś wyro-
zumiały.

● RYBY (22 II—20 III). Musisz
wziąć się w garść i nie dać się
ponieść niepotrzebnym emocjom.
Przyjaciele bardzo ci pomogą w
sprawie, która bardzo cię gębi.
Koniec tygodnia pełen wrażeń i
niespodzianek, wyjazd i spotkanie,
rozczarowanie i oczarowanie.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY
■ 12 bm. godz. 13, 17 bm. godz.

13 — scena inicyjaty aktorów
„Pietno” według prozy Juliana Ka-
wacza, adaptacja i wykonanie Ar-
nold Puj

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

Jedna chwila szczęścia może być niekiedy nagrodą za lata goryczy.
(Mikołaj Gogol)

Sarah wygrywa

Z dwu synowych królowej angielskiej — Elżbieta II coraz większą sympatię okazuje Sarah. Wprawdzie Diana, żona księcia Karola, powinna być na pierwszym miejscu, bo jej mąż jest następcą tronu, jednak nawet serce królewskie nie sługa Sarah podbiła swoją teściową głównie tym, że uwielbia jazde konną i łowienie ryb, co jest również niekwestionowanym hobby angielskiej władczyni. Elżbieta II zarzucała swojej pierwszej synowej, że zbyt wiele pieniędzy wydaje na stroje — a także wykazuje brak znajomości dworskiej etykiety. Natomiast u żony Andrzeja Sarah nic jej nie razi, a tylko podkreśla walory nowej synowej.

Prawdziwy Twain

Znając książki Marka Twaina uważamy go za człowieka pogodnego i ciepłego, który dostrzegał raczej pozytywne cechy ludzkiego charakteru. Tymczasem ostatnio amerykański badacz Robert Sattlemeyer odkrył w archiwum uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii nie publikowane dotąd rękopisy Marka Twaina. Jak się okazuje, były one znane za jego życia. Ale spadkobiercy wielkiego pisarza ukryli je w archiwach, aby pozostał w wyobraźniach czytelników jako radosny optymist. Odkryte rękopisy dotyczą najciemniejszych stron ludzkiego życia, ludzkich przywar i występków. Nie można o nich powiedzieć by były nieprawdziwe lub opisane bez talentu.

Podsluchane

Pewna Czytelniczka (nazwisko i adres znane redakcji — niestety), oglądając ostatnią stronę „Konkretów”, a konkretnie „podglądając dziewczynę” złośliwie mruczy: — Nic to, ona też będzie teściową!

Liz rezygnuje ale niezupełnie

W tym roku na Boże Narodzenie miał się odbyć ślub pięknej wciąż choć już 54-letniej gwiazdy Liz Taylor z aktorem filmowym George Hamiltonem. Niestety już obecnie wiadomo, że ślub się nie odbędzie. Liz zrezygnowała. Choć niektórzy twierdzą, że to właśnie Hamiltonowi nie odpowiadała rola ósmego męża Liz. Ale wtajemniczeni mówią, że Liz niezupełnie zrezygnowała ze ślubu. Zmieniła tylko kandydata na męża. Najnowszym pretendentem do jej ręki jest Robert Wagner były mąż jej byłej przyjaciółki Natalie Wood, która kilka lat temu zginęła tragicznie.

Krzykliwa pora

Japończycy są narodem opanowanym, nie podnoszą głosu i zawsze rozmawiają ze sobą bardzo uprzejmie. Jednak koniec grudnia jest okazją do rozluźnienia tych obyczajów. Odbývają się liczne przyjęcia w zakładach pracy, po których urządzane są konkursy na najgłośniejszy lub najdowcipniejszy okrzyk. Konkursy są tematyczne lub bez tematu. W ubiegłym roku w najliczniejszym konkursie zwyciężyła gospodyni domowa, która wydała okrzyk o sile 110 decybeli a brzmiał on „Ktoś mi gwizdnął majtki”.

Kukuczka contra Messner

W rywalizacji o to kto pierwszy na świecie wejdzie na wszystkie 8-tysięczne szczyty Ziemi zwyciężył Reinhold Messner wyprzedzając naszego rodaka Jerzego Kukuczkę o jeden szczyt. Kukuczka ma ich na swoim koncie 13, Messner 14. Ale my i tak uważamy, że nasz Kukuczka lepszy bowiem Messner zaczął zdobywać 8-tysięczniki w 1970 r. a Jerzy Kukuczka w 1979, gdy wszedł na Lhotse.

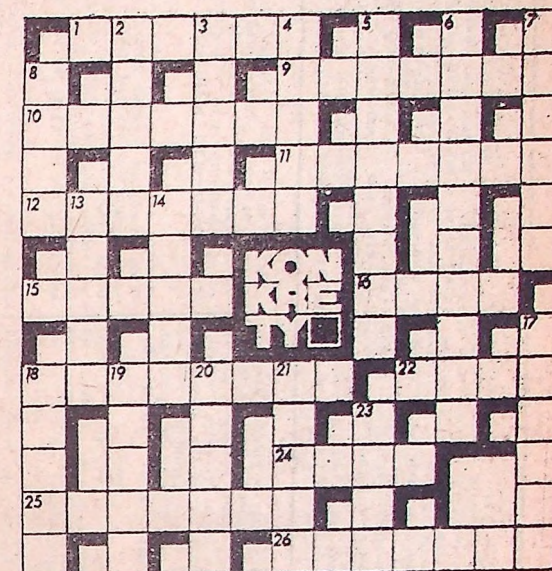
Absurdalna wiera

Jaka potęgą potrafi być reklama pokazali norwescy socjologowie, którzy przeprowadzili następujący eksperyment. Dał ogłoszenie do prasy o treści „Lirium-3000 — cudowny amerykański środek zapobiega łysieniu, lecz też wiele innych chorób, zmniejsza też zużycie benzyny w samochodzie o 15—20 proc.”. I cóż się okazało. Wielu chętnych telefonowało, gdzie wpłacić pieniądze na to panaceum.

Wygnały artystów

Kilka dni temu została zamknięta najsłynniejsza kawiarnia Rzymu „Greco”. Jej bywalcem był między innymi Stendhal, odwiedził ją także Mickiewicz. Do niedawna kawiarnia „Greco” była miejscem gdzie spotykali się najsłynniejsi twórcy świata. Niestety, władze sanitarne Rzymu zamknęły kawiarnię z powodu rozmnożenia się w niej karaluchów i myszy. Roznoszą one bakterie Coli. Tak więc myszy i karaluchy wyparły artystów z ich ulubionego miejsca.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) rzecz mało wartościowa, 9) naczynie szklane w dawnym laboratorium, 10) na obrazach Rafaela z dzieciactwem, 11) zamiast klucza, 12) Greta Garbo, 15) stopień, 16) dzieło, 18) w Warszawie niejedna, 22) mniej niż kilometr, 24) słynny pomnik Koniecznego, 25) ku czci, 26) napastnik.

PIONOWO: 2) imię Korsakówny, 3) ponaglenie, 4) zielona wokół domu, 5) gra w epizodach i na dalekim planie, 6) określa czynność, cechę lub stan, 7) jedno z miejsc kaźni hitlerowskiej, 8) wpływa do Aldanu, 13) co dzień rano i po każdej brudnej robocie, 14) 9 instrumentalistów, 17) Łazarz, 18) o mężczyźnie, 19) notatnik, 20) żaden to wy-

nik, 21) sznur, 23) syn Dedala.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 48.

Poziomo: kunszt, apokryf, rosomak, Sapieha, zastawa, stres, woda, przerost, biel, trup, obsesja, bohater. **Pionowo:** Ursus, Simca, taksa, rozprawa, przewodnik, ofiara, zraz, autor, trele, plener, „Potop”, zamsz, rzęsa, sztab, zuch.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: MARIAN TATAR, ul. Nadbrzeżna 5, 59-900 Zgorzelec; CZESŁAW PAŚ, ul. Orbitalna 85/5, 67-200 Głogów; BARTOSZ WRZEŚNIEWSKI, ul. Obrońców Pokoju 7b, m. 45, 67-200 Głogów.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 50 czekamy do 20 grudnia br.

Jujka

— NIE PAMIETASZ, CZY MIAŁEM
DZIŚ ŁOPATĘ W ROBOCIE ?

